

EDWARD SKIBIŃSKI
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Wydział Historii
ORCID: 0000-0002-3763-6817

**„Entia non sunt multiplicanda praeter necessitatem”
(*Wprowadzenie do metodologii historii*,
red. nauk. Ewa Domańska, Jan Pomorski,
Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2022, ss. 572)**

Słowa kluczowe: podręcznik akademicki, metodologia historii, myślenie historyczne, paradygmat w naukach humanistycznych, mit w historii, krytyka historyczna, historia jako nauka

Keywords: academic textbook, methodology of history, historical thinking, paradigm in the humanities, myth in history, historical criticism, history as a science

Zagadnienia teoretyczne od dawna cieszą się popularnością porównywalną do historii militarnej lub historycznych rekonstrukcji i podobnie jak one podlegają przemianom ważnym przede wszystkim dla zainteresowanych i wyznawców. Historia może nawet bardziej niż inne dziedziny humanistyki zależna jest od aktualnych przemian – sprawy, które były ważne tylko dla niewielkiego grona, zyskują ponadakademicką rangę. Teorie historii z jednej strony wpływają na politykę naukową, z drugiej zaś są wykorzystywane przez polityków znacznie bardziej niż ustalenia badaczy. Dyskusje zastępuje administracja. Podręcznik ustanawiający normy dla badań historycznych nie może więc pozostać przemilczany ani też potraktowany zdawkowo.

Recenzowana praca jest w założeniu podręcznikiem akademickim, wprowadzeniem w pewną dziedzinę humanistyki, co ma swoje konsekwencje. Zgodnie z praktyką właściwą dla tego typu wydawnictw powinna mieć charakter informacyjny, prowadzić czytelnika od najprostszych zagadnień do bardziej skomplikowanych. Powinna też przekazywać wiedzę o istniejących już, innych ujęciach prezentowanej tematyki. Określenie jej już we wstępie jako podręcznika narzuca oceniającemu określoną perspektywę. Wobec tej deklaracji redaktorów, recenzując *Wprowadzenie do metodologii*, będę oceniał tę pracę właśnie jako podręcznik akademicki.

Wprowadzenie do metodologii jest tomem zbiorowym, przedstawiającym szerokie spektrum tematów, które obecnie kojarzone są z metodologią lub teorią historii. Redaktorzy naukowci stwierdzają: „*Wprowadzenie do metodologii historii* jest pierwszym od lat na polskim rynku wydawniczym podręcznikiem akademickim, adresowanym do studentów historii i pokrewnych kierunków studiów

humanistycznych [...]”¹. Ma zatem zastąpić autorskie ujęcie tych zagadnień Jerzego Topolskiego, zawarte w dwóch podręcznikach akademickich – *Metodologii historii* i *Teorii wiedzy historycznej*. Redaktorzy już we wstępie składają pewne deklaracje dotyczące reprezentowanej przez siebie dyscypliny, które warto skomentować. Piszą o swoim podręczniku tak:

Ma on przede wszystkim pokazać w praktyce, jak ważną rolę odgrywa refleksja metodologiczna w rozumieniu historii jako dziedziny wiedzy i w realizowaniu jej społecznych funkcji oraz jak nieodzowna jest pomoc metodologii w zapewnieniu historii statusu wiedzy naukowej, prowadzeniu profesjonalnych badań oraz pisaniu logicznie skonstruowanych i krytycznych tekstów akademickich².

Metodologia ma zatem odgrywać ważną rolę dla uznania historii za dziedzinę wiedzy i realizowania jej społecznych funkcji, ponadto umożliwia jej uzyskanie statusu wiedzy naukowej. To ostatnie jest w zasadzie powtórzeniem pierwszego. Na pytanie, w jaki sposób metodologia to robi, redaktorzy nie udzielają odpowiedzi. Historia uzyskała status wiedzy naukowej w XVIII w., kiedy zaczęto ją wykładać na uniwersytetach. Prace historyków pełnią ważne funkcje społeczne niezależnie od różnych koncepcji teoretyków. Pragnę ponadto zwrócić uwagę na ostatnie dwie tezy: 1) metodologia ma pomóc historykowi w pisaniu logicznie skonstruowanych i krytycznych tekstów; 2) umiejętność pisania logicznie skonstruowanych i krytycznych tekstów należy zatem do kwalifikacji, które zdobywa się, studiując metodologię historii – historyk powinien się, wobec tego, udawać na konsultacje do przedstawicieli tej dyscypliny.

W świetle tych twierdzeń historycy muszą się wydawać wyjątkowo nieporadni i wymagający opieki, tym bardziej że, jak napisano w innym miejscu, „myślenie naukowe to naturalna zdolność, która służy inteligentnym istotom do tworzenia rzetelnej wiedzy świecie³; podstawowym przejawem tej zdolności jest myślenie abstrakcyjne i umysł matematyczny”⁴. Jest to zatem naturalna zdolność, nie u wszystkich jednak występująca. Ostatnia uwaga zawarta w przytoczonym wyżej cytacie prowadzi do jeszcze gorszych refleksji. Jeśli bowiem przyjmiemy, że historię studiuje również osoby, które miały problemy z matematyką – a zatem, w świetle powyższej tezy, nieposiadające naturalnej zdolności inteligentnych istot, której jednym z przejawów jest umysł matematyczny – to zrozumiemy, że jedynym ratunkiem dla nauki historycznej jest wsparcie metodologii. Sama teza jest w oczywisty sposób fałszywa. Opanowanie jakiejś dziedziny wiedzy wymaga dość skomplikowanego treningu, jego skuteczność podlega ponadto kontroli ze strony specjalistów. Nie można też myślenia naukowego traktować jako zdolności naturalnej. Przynajmniej

¹ *Wprowadzenie* 2022, s. 9.

² *Wprowadzenie* 2022, s. 9.

³ Tak w tekście – powinno być: o świecie.

⁴ *Wprowadzenie* 2022, s. 51.

w zwykłym znaczeniu tego pojęcia. Jeśli pragniemy zmienić to znaczenie, wypadłoby to jakoś uargumentować, zwłaszcza w podręczniku. Nie jest też argumentem, że ktoś taki pogląd reprezentuje. Można też przyjąć, że pojęcie myślenie naukowe zostało tu użyte w jakimś innym znaczeniu. Wtedy jednak należałoby to wyjaśnić. Zasadniczo jednak nauka nie jest niczym naturalnym, nie jest naturalną zdolnością, jest wynikiem pracy wielu pokoleń. Korzystamy z wyników pracy uczonych tj. z nauki, również wtedy, gdy sami nie zajmujemy się nauką.

Wyżej wskazane tezy budzą obawy, co do jakości podręcznika. Mamy tu z jednej strony traktowanie myślenia naukowego jako naturalnej zdolności i uwagi na temat umysłu matematycznego, który ma być jednym z jej przejawów, z drugiej zaś obietnicę pomocy historykom w „prowadzeniu profesjonalnych badań oraz pisaniu logicznie skonstruowanych i krytycznych tekstów akademickich”.

Zobaczmy teraz, czym jest tak rozumiana metodologia: „Podręcznik ma umocnić pozycję metodologii historii jako samodzielnej subdyscypliny badań historycznych [...]”⁵. Metodologia ma być subdyscypliną badań historycznych podobnie może jak historia gospodarcza czy historia społeczna. Oczywiście jako subdyscyplina badań historycznych metodologia dzieli ich ułomności, o których wyżej wspomniałem. Powstaje zatem pytanie, kto pomoże metodologom w pisaniu logicznie skonstruowanych i krytycznych tekstów akademickich, w zapewnieniu ich pracom statusu wiedzy naukowej? Skoro metodologia ma być subdyscypliną historii, to dzielić winna jej słabości.

Oczywiste jest, że autorzy zaplątali się we własnych wyjaśnieniach. Zwracam na to uwagę, gdyż przytoczone tezy mogą zostać uznane przez kogoś za podstawę następnych, równie błędnych rozważań. Kłopotów jest więcej. Oto wydzielona w tabelce definicja metodologii:

Metodologia historii (gr. *methodos* – badanie + *logos* – słowo, nauka; gr. *historia* – tu: wiedza o przeszłości pochodząca z badań) to specjalistyczna, samodzielna subdyscyplina badań historycznych, zajmująca się refleksją nad przedmiotem tych badań (na przykład co to jest historia, na czym polega specyfika historii wobec innych dyscyplin naukowych, co to jest fakt historyczny lub zdarzenie historyczne itd.), analizami czynności poznawczych historyka (ustalenie faktów, wyjaśnianie i interpretacja, wartościowanie i ocena) oraz efektów prowadzonych przez historyka badań (różnych form przedstawiania przeszłości między innymi w formie materialnej, pisanej czy wizualnej)⁶.

Jak widać, przyjęte rozumienie terminu „metodologia” wpisane zostało w bardzo szerokie ramy. Natykamy się tu również na pewną zagadkę dotyczącą objaśnienia etymologii nazwy tej dyscypliny. *Methodos* rzeczywiście oznacza również

⁵ *Wprowadzenie 2022*, s. 9.

⁶ *Wprowadzenie 2022*, s. 10.

„badanie”⁷, jednak zwykle odnosi się do „metody”, jako odpowiednik innego greckiego pojęcia – *technē*, oraz łacińskiej *ars* w jej pierwotnym znaczeniu; metodologia, będzie zatem nauką (*logos*) o metodach/sposobach (np. prowadzenia badań).

Powraca tu znowu problem metodologii jako subdyscypliny badań historycznych. Jest to założenie fałszywe. Jako taka metodologia nie jest subdyscypliną badań historycznych, ponieważ z założenia badań historycznych nie prowadzi. Nie zajmuje się też przedmiotem badań historycznych. Jej przedmiotem są same te badania. Wyjaśnienia podane w nawiasie są zatem sprzeczne z tezą postawioną przed nawiasem – „zajmująca się refleksją nad przedmiotem tych badań”. Subdyscyplina badań historycznych nie może trudnić się refleksją na ich temat. Tę można prowadzić jedynie z wyższego poziomu analitycznego.

W omawianym podręczniku znajdujemy jednak jeszcze inną definicję metodologii tego samego autorstwa: „Metodologia (gr. *methodos* – sposób badania + *logos* – słowo, nauka) – nauka o metodach dochodzenia do wiedzy naukowej i stosowanych w nauce procedurach badawczych, o ich skuteczności i wartościach poznawczych, a także o wytworach badań (pojęcia, generalizacje, twierdzenia)”⁸. Jej autorka nie zauważyła, że wcześniej wprowadziła inne objaśnienie. Ze szkodą dla tekstu. Można było poprosić jakiegoś specjalistę, żeby prześledził historię tego terminu przynajmniej na gruncie języka greckiego. Zauważmy jeszcze, że w definicji wymienione zostały funkcje dwóch różnych dyscyplin. Pierwsza to tradycyjna metodyka historyczna – „nauka o metodach dochodzenia do wiedzy naukowej”, druga natomiast to tradycyjna metodologia – „o ich (sc. metod) skuteczności i wartościach poznawczych”.

Powróćmy jednak do wstępu. Kolejne zawarte w nim uściślenia budzą nowe wątpliwości: „W publikacji tej przyjmujemy perspektywę metodologii empirycznej, silnie akcentując związek rozważań *stricte* metodologicznych z praktyką badawczą historyka, pisarstwem historycznym oraz innymi sposobami reprezentacji przeszłości”⁹. Przywołane w tym cytacie określenie „pisarstwo historyczne” stosuje się zwykle do powieści historycznej. Zajęcie się tym rodzajem pisarstwa wymagałoby od metodologa kompetencji filologicznych z uwzględnieniem specyfiki literatur narodowych. Historyk natomiast może badać pisarstwo historyczne pod kątem wierności prawdzie historycznej. Jednak świat ewokowany przez pisarza powieści historycznej musi być badany jako konstrukcja w pewnym sensie niezależna, jako wytwór jego fantazji.

Metodologii jest wiele, jednak w ujęciu autorów jeden podział wydaje się podstawowy:

⁷ JUREWICZ 2000, II, s. 36; cf. jednak LIDDEL, SCOTT 1985, s. 1091: „pursuit of knowledge, investigation”, ale również „mode of prosecuting such inquiry”; stąd już u Arystotelesa: „dialektike *methodos*”.

⁸ *Wprowadzenie* 2022, s. 359.

⁹ *Wprowadzenie* 2022, s. 11.

Dlatego też można wyróżnić potoczną metodologię stosowaną (tj. **spontanicznie** i często **intuicyjnie** stosowane przez historyka zasady i metody tworzenia wiedzy historycznej) i naukową metodologię stosowaną (tj. świadome odwoływanie się do dyrektyw metodologicznych i teorii związanych z określonym paradygmatem, perspektywą badawczą czy podejściem w celu lepszej konceptualizacji przedmiotu badania historycznego)¹⁰.

Pojęcie „potoczna metodologia stosowana” jest moim zdaniem nietrafne. Taka metodologia historii, zwana częściej metodyką badań lub historyką, została wypracowana, zaczynając od XVIII w., w kolejnych pracach teoretycznych. Zaznajomienie się z jej podstawowymi metodami nie wymaga odrębnych studiów, gdyż opanowanie tych umiejętności jest kontrolowane w toku studiów historycznych i w procedurach uzyskiwania stopni naukowych. Taka koncepcja jednak tłumaczy, dlaczego metodologia historii ma być częścią nauki historycznej. Potoczna metodologia stosowana jest wykorzystywana „spontanicznie i intuicyjnie” przez wszystkich historyków i wszystkie historyczki. Można zatem chyba mówić o spontanicznej intuicji historycznej. Są to objaśnienia chybione, ich cel retoryczny jest jednak jasny. Konstruują one wizerunek historyka jako w pewien sposób człowieka natury, na etapie przed pojawieniem się kultury – działającego wyłącznie intuicyjnie i spontanicznie. Antropolodzy pokazali nam, że cała koncepcja człowieka natury była konstrukcją fikcyjną, niemającą podstaw w rzeczywistości. Podobnie jest i w tym przypadku.

Pierwsza część *Wprowadzenia* nosi tytuł „Historia jako przedmiot refleksji metodologicznej”. Składa się na nią sześć artykułów, do których spróbuję się teraz odnieść. Nie będę omawiał ich treści, poprzestając tylko na najbardziej wątpliwych twierdzeniach. Część tę rozpoczyna artykuł Jana Pomorskiego, *Przedmiot metodologii historii, jej zakres i struktura*. Znajdujemy w nim tradycyjne określenie zadań metodologii:

W naszym przypadku będzie to dodatkowo spotkanie na poziomie meta- bowiem metodologia historii, o której tu mowa, bada i reflektuje nad historiografią, sama będąc częścią składową nauk historycznych, musi opowiadać w metajęzyku o języku, jakim posługują się w swej praktyce badawczej historycy. I w tym sensie mówimy czasem, że metodologia jest wtórna wobec historii¹¹.

Warto podkreślić formułę: „musi opowiadać w metajęzyku o języku”, jakim posługują się historycy. Jest to postulat słuszny, niestety na gruncie metodologii historii (również w omawianej pracy) rzadko realizowany. Realizują go natomiast sami historycy, opracowując dorobek swoich poprzedników (cf. prace na temat Aleksandra Gieysztora, Gerarda Labudy czy Brygidy Kürbis). Badanie prac historyków wymaga fachowych kompetencji, których zdobycie jest szczególnie trudne. Na historię składają się wyjątkowo różnorodne specjalizacje tematyczne. Dzieje

¹⁰ *Wprowadzenie* 2022, s. 12.

¹¹ *Wprowadzenie* 2022, s. 19.

Mezopotamii, imperium Osmanów, wczesnego średniowiecza, II wojny światowej wymagają od badaczy odrębnych kompetencji i, o ile wiem, nie ma nikogo, kto zajmuje się tymi wszystkim dziedzinami na raz. Na czym polega zatem specjalizacja metodologiczna? Przyjrzyjmy się dalszym rozważaniom Pomorskiego:

Dodatkowo będzie to także próba nauczania/zaznajomienia was ze specyficznym językiem metodologicznym, jakim posługują się w swych analizach badacze historiografii i teoretycy historii. Bo jak łatwo można się przekonać, sięgając po dowolny tekst, którego autorem jest metodolog historii, jest to język dość **trudny i hermetyczny**, co wynika z tego, że ta subdyscyplina historyczna – ceniąc sobie precyzję wypowiedzi – nie posługuje się raczej **językiem potocznym, jakim zwyczajowo operują w narracjach historycy**, lecz tworzy swój własny¹².

Język potoczny jest przedmiotem badań specjalistów – warto go odróżniać od języka książkowego¹³. Mówi się raczej o stylu potocznym i rozgranicza się go od stylu naukowego¹⁴. Historycy najczęściej posługują się językiem standardowym, ze szkodą zresztą dla popularyzacji swych dzieł. Niestety nie piszą więc językiem potocznym. Czym jest język metodologiczny – nie wiem, nie zetknąłem się z takim zjawiskiem. Teoretycy mają tendencję do tworzenia *ad hoc* swojej terminologii bądź przejmowania jej z prac angielskich (wynika to być może popularności języka angielskiego). Pomorski podaje zresztą przykład pojęcia zaczerpniętego z języka metodologii:

Fakt istnienia i obecności reguł sterujących uświadamiamy sobie dopiero w momencie, jeśli ktoś złamie jedną z nich. Na przykład wtedy, gdy mówiący popełni błąd językowy lub gdy podczas wykładu profesor użyje jakiegoś specjalistycznego terminu z zakresu metodologii historii, na przykład **eksplanacja kauzalna** (opisana swoją drogą przez Jerzego Topolskiego [1926–1996] w Metodologii historii), i nie poda stosownej reguły semantycznej, wyjaśniającej, co termin ten oznacza¹⁵.

Termin ten jest jednak typowym przypadkiem makaronizmu – a właściwie amerykanizmu – odpowiednikiem angielskiego terminu „**causal explanation**”. Po polsku byłoby to po prostu **wyjaśnianie przyczynowe**. Chodzi więc o retorykę, a nie o specjalistyczny termin. Termin polski służy zresztą nauce, choć zapewne nie ma takiej siły retorycznej, jak angielski.

Jednym z wielkich problemów metodologii historii jest koncepcja paradygmatów Thomasa Kuhna. Nie jest to jakiś oderwany od rzeczywistości problem teoretyczny. Chodzi o podstawowe zagadnienie dotyczące funkcjonowania nauki historycznej, dlatego poświęcę mu nieco miejsca. Po raz pierwszy pojawia się ono

¹² *Wprowadzenie* 2022, s. 24.

¹³ WARCHAŁA 2003; podstawowe wiadomości i literatura przedmiotu w: KOSTKIEWICZOWA 2008, s. 229–230.

¹⁴ BARTMIŃSKI 1993; GAJDA 1993.

¹⁵ *Wprowadzenie* 2022, s. 26.

w omawianym podręczniku właśnie w artykule Pomorskiego. Dla autora, podobnie jak dla mnie, jest to sprawa podstawowa:

Działamy w ramach kolektywu uczonych, jakby powiedział Ludwik Fleck (1896–1961), polski uczony, który jako pierwszy zwrócił uwagę na wspólnotowy charakter wiedzy naukowej. Z kolei Thomas S. Kuhn (1922–1996), jeden z najwybitniejszych historyków i filozofów nauki XX wieku, w swej głośnej książce *Struktura rewolucji naukowych* (1962) nazwał ów kolektyw wspólnotą paradygmatyczną¹⁶.

Jednak niezupełnie tak – u Kuhna występuje wspólnota zawodowa, naukowa lub uczonych. Nie jest to zagadnienie błahe. Kolektyw uczonych nie zawsze musi być wspólnotą paradygmatyczną. Wspólnotą paradygmatyczną mógłby być kolektyw historyków marksistów, choć i to niekonieczne, jeśli rozumieć marksistów jako zwolenników koncepcji krytycznej Karola Marksa, a nie dogmatyki partyjnej. W tym przypadku mamy historyków i teoretyków bardzo różnych, mimo że odwołujących się do wspólnej podstawy.

Z koncepcją paradygmatów w nauce wiąże się idea kumulatywnego charakteru wiedzy. Do tej ostatniej, zdaje się, nawiązuje Pomorski, gdy komentuje w przypisie: „Czytaj: z właściwym dla kumulatywizmu wyobrażeniem o historii jako wielkim gmachu wiedzy wznoszonym rękami historyków dzięki dokładaniu kolejnych cegiełek – pojedynczych ustaleń faktograficznych”¹⁷. Przypis ten jest komentarzem do następującej wypowiedzi: „to jednak los Titanica, który podążył wprost na zderzenie z górą **lodową**, dla wielu historyków był wystarczającą przestrożą i – szczęśliwie dla nas – potrafili oni w XX stuleciu ten kurs zmienić”¹⁸. Po wyrazie zapisanym przeze mnie pogrubioną czcionką następuje przypis, którego treść podałem wyżej. Muszę stwierdzić, że jest odwrotnie – to wiara w paradygmat doprowadziła nas obecnie do zderzenia z górą lodową. Wierzący nie chcieli przyjąć wiadomości, które, skumulowane, pozwoliłyby przewidzieć katastrofę. Paradygmat to w humanistyce końskie okulary, przez które widać tylko to, co do niego pasuje. Znika wszystko to, co nietypowe, to, co jest załączkiem nowych prądów w historii.

Paradygmat i wiedza rozwijająca się kumulatywnie to pewna koncepcja, która pojawia się na kartach *Wprowadzenia*. Przyjrzyjmy się, jak została przedstawiona. Jak pisze Ewa Domańska: „Jak już wspomniałam, kumulatywny obraz rozwoju nauki został w XX stuleciu podważony i odesłany do lamusa. W jego miejsce pojawił się antykumulatywizm, którego twarzą został przede wszystkim Thomas S. Kuhn (1922–1996), autor przełomowego dla historii i filozofii nauki dzieła *Struktura rewolucji naukowych* (1962)”¹⁹.

¹⁶ *Wprowadzenie* 2022, s. 25.

¹⁷ *Wprowadzenie* 2022, s. 23.

¹⁸ *Wprowadzenie* 2022, s. 23.

¹⁹ *Wprowadzenie* 2022, s. 199.

Odwołajmy się, wobec tego do przywołanego tu dzieła Kuhna, w którym autor ten pisze: „Nauka normalna, a więc omawiana wyżej działalność polegająca na rozwiązywaniu łamigłówek, **ma charakter zdecydowanie kumulatywny** i jest niezwykle skuteczna w swoim dążeniu do stałego poszerzania zakresu i zwiększania precyzji wiedzy naukowej”²⁰. Sama zmiana paradygmatu łamie ten porządek kumulatywny i ustanawia nowy. Pisze o tym Kuhn tak: „rewolucje traktowane są tu jako takie niekumulatywne epizody w rozwoju nauki, w których stary paradygmat zostaje zastąpiony częściowo bądź w całości przez nowy, nie dający się pogodzić z poprzednim”²¹. Badania normalne mają swoje ograniczenia, co nie znaczy, że nie istnieją: „Badania normalne, które rzeczywiście mają charakter kumulatywny, zawdzięczają swe powodzenie zdolności uczonych do wybierania tych problemów, które mogą zostać rozwiązane za pomocą przyrządów i aparatury pojęciowej już znanych lub bardzo do nich podobnych”²².

Wszystkie te tezy dotyczą jednak badań prowadzonych w naukach nazywanych ścisłymi. Sam Kuhn oddziela nauki przyrodnicze od humanistyki i wypowiada się tylko o tych pierwszych²³. Nie wyklucza to oczywiście jakiejś koncepcji przemian również w naukach humanistycznych, mają one jednak inny charakter niż w naukach ścisłych. Wymagają też nowego opracowania²⁴. Warto tu jednak wskazać, że często tam, gdzie Kuhn widzi zmianę paradygmatu, mamy do czynienia z powstaniem nowej nauki w nowożytnym znaczeniu tego słowa. Filozofowie starożytni rozwijali bardzo odważne koncepcje, ale na zewnątrz ich szkół nic takiego jak nauka nie istniało. Nie byli więc traktowani jak naukowcy. Dlatego też za swoją odwagę czasem płacili nawet życiem (jako np. heretycy w świecie pogańskim, cf. los Sokratesa). Dobrym przykładem takiego stosunku do nauki jest jej kontrola z punktu widzenia obowiązujących w danym okresie dogmatów. To archaiczne podejście obserwujemy i dzisiaj w Rosji, w ustawodawstwie skierowanym przeciwko badaniom historycznym. Powstanie dyskursu naukowego to jednak rzeczywistość dopiero epoki nowożytnej. Nie można więc mówić o nowym paradygmacie nauki czy zmianie paradygmatu tam, gdzie pierwotnie nauki nie było.

Koncepcja Kuhna, wbrew twierdzeniom niektórych autorów podręcznika, została już przez wielu odesłana do lamusa:

It is sufficient that a science has attained a sufficient level of respectability so that its supporters do the job of ‘reading’ through the tools of their conceptual space the contents of other sciences. This has occurred, for instance, with the so-called ‘sociological turn’ in the philosophy of science inaugurated by Thomas Kuhn’s book *The Structure of Scientific Revolutions* in which the acceptance or rejection of scientific

²⁰ KUHN 2001, s. 101.

²¹ KUHN 2001, s. 167.

²² KUHN 2001, s. 174.

²³ KUHN 2003, s. 204.

²⁴ Albo starego, cf. LOTMAN 1999.

theories was not considered as dependent on logical consistency and empirical tests, but essentially on the acceptance of the scientific community at a given historical time. This view, accepted by Paul Feyerabend and developed up to its extreme consequences by other scholars of the same trend, has gradually come to the conclusion that science is simply a social product, and that what is often considered as a scientific fact or a scientific portrayal of how the world really is, is simply a social imagery, up to the point that even the difference between what is scientific and what is not is contingent upon the appreciation of society at a given historical time²⁵.

Nie można zatem na poziomie podręcznika twierdzić, że koncepcja Kuhna jest jedyną i niepodlegającą dyskusji.

Kolejnym problemem jest przedstawiona przez Jana Pomorskiego koncepcja komunikacji, która budzi spore wątpliwości:

Przykładowym wydarzeniem może być wspólne spotkanie się na wykładzie z metodologii historii. Partycypujemy wówczas między innymi w tym, co nazywamy społeczną praktyką komunikacji językowej (w języku polskim – należałoby dodać dla ścisłości): wykładowca przy pomocy aparatu głosowego wytwarza określone dźwięki, wy odbieracie je za pośrednictwem własnych aparatów słuchowych, a zasłyszonym słowom przypisujecie określone znaczenia²⁶.

Komunikacja znacznie wykracza poza samo komunikowanie językowe. Nawet jednak w tym zakresie nie słyszymy słów, tylko głos mówiącego/mówiącej. Każdy z nas wytwarza inaczej dźwięki mowy – dlaczego więc traktujemy słowa wypowiedziane w różny sposób jako tożsame? Fonem – podstawowa jednostka mowy – jest bytem abstrakcyjnym. Sam odbiór dźwiękowej warstwy wypowiedzi jest już interpretacją. Z różnie wypowiedzianych dźwięków wychytujemy te elementy, które pozwalają nam uznać je za reprezentacje fonemów i w rezultacie rozpoznać jako mowę artykułowaną. Nie przypisujemy zasłyszonym słowom znaczenia, tylko interpretujemy mowę cudzą jako artykulację właściwą dla naszego języka. Spośród wypowiedzianych dźwięków wyróżniamy tylko te ich właściwości, które w naszym języku traktujemy jako znaczące, np. dźwięczność i bezdźwięczność. W języku czeskim cechą dystynktywną jest iloczias, podobnie jak w greckim. W polskim natomiast pełni on funkcję jedynie ekspresywną. Podobne wątpliwości budzi również koncepcja reguł językowych:

²⁵ AGAZZI 2018 s. 9. Z polskich autorów Grzegorz Godlewski tak określa sytuację w epoce postparadygmatycznej: „Głównym wektorem tej nowej postparadygmatycznej postaci nauki jest, najkrócej mówiąc, zwrot ku rzeczywistości. Skoro zawiódł porządek poznania, na mocy którego to, co ogólne, oświetla i kalibruje, a nawet konstruuje to, co szczegółowe, należy go zastąpić porządkiem «wstępującym», zgodnie z którym proces poznawczy uruchamiany jest przez impulsy płynące z samej rzeczywistości. Instancją typującą i identyfikującą problemy i obszary otaczającego świata warte rozpoznania jest tu sam badacz, w tej inicjalnej fazie zachowujący postawę zasadniczo nienacechowaną teoretycznie” (*Antropologia* 2016, s. 8–9).

²⁶ *Wprowadzenie* 2022, s. 26.

Reguły sterujące praktyką społeczną są kolejnym bardzo ważnym pojęciem. W przypadku komunikacji językowej to między innymi reguły gramatyczne (część z nich zapamiętaliśmy ze szkoły), ale także mogą to być tak zwane językowe reguły transformacyjno-generatywne (które badał jeden z najwybitniejszych językoznawców XX stulecia, urodzony w 1928 roku Noam Chomsky) czy reguły semantyczne, wskazujące na znaczenia słów. Reguły sterujące praktyką komunikacji językowej istnieją obiektywnie w tym sensie, że „obowiązują” niezależnie od faktu, czy użytkownik języka jest ich świadomy²⁷.

Reguły, które poznaliśmy w szkole lub np. gramatyki generatywnej Chomskiego, są pewnymi koncepcjami opisu budowy języka, zmieniającymi się jak paradygmat Kuhna. Jednak w przeciwieństwie do tej koncepcji nie mają praw na wyłączność. Podobnie też jak paradygmaty, istnieją tak, jak istnieją wszelkie nasze koncepcje. Nie są rzeczywistością tylko jej opisem²⁸. Błędne zrozumienie tych koncepcji powoduje dalsze nieporozumienia. Pomorski definiuje bowiem metodologię następująco: „Metodologia ogólna to zbiór społeczno-kulturowych reguł sterujących naukową praktyką badawczą, a metodologia historii to zbiór takich reguł sterujących przebiegiem działań podejmowanych w obrębie społecznej praktyki badań historycznych”²⁹. Takie naturalistyczne rozumienie metodologii ogólnej jest błędne. Metodologia może stanowić najwyżej próbę opisu reguł sterujących naukową praktyką badawczą. Postrzeganie metodologii jako faktycznej rzeczywistości, zbioru reguł sterujących jako pewnego rodzaju rzeczywistości społecznej, a nie pewnego rodzaju zbioru teorii na temat nauki, stawia metodologa w pozycji nauczyciela w szkole dla obcokrajowców, który poprawia błędy uczniów:

Praktykowanie nauki to uczestnictwo w życiu konkretnej wspólnoty uczonych (na przykład historyków) i respektowanie reguł sterujących jej „zachowaniem”. Nie ma przynależności bez respektowania reguł, choć respektowanie nie oznacza świadomości ich istnienia (podobnie jak małe dziecko, ucząc się mówić, respektuje reguły gramatyczne języka, nie mając przecież świadomości, że istnieje coś takiego jak gramatyka!). W tym właśnie węższym, kulturowo-regulacyjnym sensie mówimy, że metodologia jest zbiorem reguł sterujących praktyką naukową³⁰.

Przyjęcie takich błędnych założeń ma swoje konsekwencje. Podobnie jak nie musimy znać gramatyki języka, by się nim swobodnie porozumiewać, tak nie potrzebna mi jest metodologia – taka, jak ją rozumie Pomorski. Byli nawet bardzo

²⁷ *Wprowadzenie 2022*, s. 26.

²⁸ Ciekawa jest informacja na s. 26, dotycząca daty urodzenia Chomskiego. 1928 r. to również data urodzin Jerzego Topolskiego. Nie należy jednak wyciągać z tego pochopnych wniosków. Daty życia (s. 26, ostatni akapit) Topolskiego autor określił na lata 1926–1996, co oznacza, że pomylił się o dwa lata – właściwe cezury życia i śmierci to 1928–1998.

²⁹ *Wprowadzenie 2022*, s. 27.

³⁰ *Wprowadzenie 2022*, s. 27.

wybitni pisarze i poeci, którzy nie znali się na gramatyce swojego języka. Homer czy Sofokles nie potrzebowali teorii języka, żeby pisać wybitne dzieła. Z drugiej strony można zapytać, na ile taka metafora – gramatyka/metodologia, trafnie opisuje język historyka. Po pierwsze gramatyka zwykle jest tylko pewną próbą opisu języka, który już istnieje i ciągle się zmienia. Istnieje jednak wiele takich gramatyk i różne szkoły proponują nowe sposoby opisu. Może warto zbudować jakieś inne gramatyki, które będą robiły to lepiej? Takie pytania musi sobie stawiać czytelnik *Wprowadzenia do metodologii historii*. Ponadto autor traktuje badania historyczne naturalistycznie. Język opanowujemy w dzieciństwie, bez świadomości jego gramatyki. Jednak, jeśliby chcieć historię porównać do języka, to musiałby to być język sztuczny, choćby esperanto. Ale nawet ta analogia jest nietrafiona, bowiem również esperanto zostało opracowane na podstawie języków naturalnych. Historia zaś jako nauka została wymyślona/stworzona ostatecznie w wieku XVIII. Rozwijała swoje metody badawcze wraz z innymi naukami humanistycznymi i ścisłymi, ciągle szukając nowych metod.

Przedstawioną wyżej koncepcję autor jednak rozwija dalej:

Chodzi jednakże nie tylko o autoświadomość własnej metodologii stosowanej, ale o jej jakość! O to tak naprawdę toczy się gra. Metodologia stosowana może mieć bowiem postać doświadczenia potocznego (potoczna metodologia stosowana), zdobytego drogą prób i błędów, bądź być efektem prowadzonych badań naukowych nad regułami sterującymi historiograficzną praktyką badawczą i poszukiwania najlepszych praktyk w tym zakresie (naukowa metodologia stosowana). Przedstawmy te wzajemne zależności na schemacie **idiograficznym** [...] ³¹.

Koncepcja naturalistyczna metodologii stosowanej jest błędna. Pomija znaną przecież choćby w zarysach historię metod historycznych, traktując ją jako pewną postać „doświadczenia potocznego”. Zaplątanie się autora we własne koncepcje podsumowuje określenie „schemat idiograficzny”, jako nowe pojęcie naukowej metodologii stosowanej. Idiografizm zarzucano historii, teraz przejmuje go metodologia. Ciekawe, czy istnieją również schematy nomotetyczne?

Drugi rozdział omawianej tu pierwszej części *Wprowadzenia* stanowi kolejny artykuł pióra Jana Pomorskiego, *Metodologia jako metarefleksja nad historiografią i innymi reprezentacjami przeszłości*. Sam tytuł pokazuje konsekwentnie przez tego autora przywoływaną utopijną koncepcję metodologii historii. Jakąś formą reprezentacji dziejów są *Iliada* czy tragedie greckie. Żeby wypowiadać się na ich temat fachowo, trzeba jednak dysponować odpowiednimi kompetencjami, które dają studia z zakresu filologii klasycznej. Tego samego wymaga również dyskusja na ich temat. Może się więc odbywać w środowisku specjalistów, choć oczywiście bywa interesująca również dla laików. Pomorski rozdział kompetencji przedstawia w następujący sposób:

³¹ *Wprowadzenie* 2022, s. 29.

Historyczność człowieka objawia się na dwa sposoby: (1) poprzez jego zdolność do tworzenia dziejów (sprawstwo historyczne) i (2) poprzez zdolność gatunku ludzkiego do refleksyjowania nad własną historią, opowiadania jej. Postawę sprawcy historii będziemy określać dalej mianem *homo historicus*, a postawę refleksyjującą – *homo metahistoricus*. W tym rozdziale skupimy się wyłącznie na tej drugiej³².

Pierwsza kategoria dotyczy, jak rozumiem, po prostu człowieka historycznego, druga – metodologa. Gdzie się podział zatem historyk? Pojawia się on, jednak w formie nieco zamazanej: „Podmiotowa zdolność człowieka do rozpoznania i opisywania biegu zdarzeń w ich wzajemnym powiązaniu oznacza z jednej strony **zdolność do wyrwania wydarzeń z poznawczego niebytu – nienazwania i niepamięci**, a z drugiej zdolność do działania na poziomie nie dziejów (ontologii historycznej), ale ich konceptualnej reprezentacji”³³. Jest to wizja pomijająca właściwe funkcjonowanie przeszłości w życiu wspólnot ludzkich. Historyk pojawia się dopiero na pewnym etapie dziejów i istnienia tych wspólnot – ich opowieści o przeszłości obecne były już wcześniej. Ich badanie jest właśnie domeną historyka, ale nie tylko jego. Zajmują się nimi przede wszystkim przedstawiciele innych dyscyplin, jak antropologowie czy psychologowie.

Same opowieści o przeszłości nie są jeszcze historią i nie historyk jest ich twórcą – ta przeszłość jakoś istnieje i konsoliduje ludzi jako pewien aspekt tworzono-go przez nich świata kultury. Nie są też te opowieści/pamięć przeszłości wyłączną domeną historyka. Historia naukowa nie jest zdolnością gatunkową, jakby chciał Pomorski, jej opanowanie wymaga kompetencji, które trzeba zdobyć. Autor wprowadza też w omawianym rozdziale termin „narratyzować” w miejsce tradycyjnego narratywizować. Nie jest to trafny pomysł, chyba że przedstawione zostaną jakieś argumenty za przyjęciem takiej właśnie wersji.

Trzeci artykuł, autorstwa Ewy Solskiej, nosi tytuł *Specyfika i granice myślenia naukowego*. Jego tematyka jest dość zaskakująca, jak na temat omawianego podręcznika, gdyż w większości poświęcony został naukom ścisłym i anegdotom. Spróbujmy odnieść się do tego, co wiąże się w nim jakoś z humanistyką:

Na tym opiera się też zaproponowane przez filozofa Karla R. Poppera (1902–1994) kryterium falsyfikacji w dążeniu do zakwestionowania i obalenia teorii w doświadczeniu, a nie jej potwierdzania, czyli paradygmatyczny patent na stosowanie reguły *distinguo* (odróżniaj). Odróżnisz naukę od pseudonauki poprzez to, jak dana teoria ma się do doświadczenia i świadectw empirycznych. Teorie, które opierają się zakwestionowaniu i obaleniu, ponieważ są wewnętrznie spójne logicznie, a zarazem nie posiadają adekwatnego materiału dowodowego – na przykład teorie spirytowe – uznawane są za naukowo bezwartościowe³⁴.

³² *Wprowadzenie* 2022, s. 36.

³³ *Wprowadzenie* 2022, s. 36.

³⁴ *Wprowadzenie* 2022, s. 56.

Pomijając drobiazg, że *distinguo* oznacza „odróżniam”, a nie „odróżniaj”, istotne jest to, że teorie spiskowe pojawiają się tu dość niespodziewanie wśród rozważań na temat nauk ścisłych. Warto wobec tego zaznaczyć, że spiski jednak się zdarzają. Są to tajne porozumienia na niekorzyść strony trzeciej. Takim spiskiem był np. pakt Ribbentrop–Mołotow w swojej tajnej części, a także konwencja rosyjsko-pruska z 1772 r. Spiskowy charakter ma również propaganda oparta na fake newsach, np. prowokacja gliwicka czy systematyczna propaganda antyukraińska, mająca uzasadnić napaść Rosji na sąsiada. Dla humanistyki historycznej rozróżnianie prawdziwych spisków od teorii spiskowych jest sprawą istotną.

Niecałe siedem stron poświęciła autorka zagadnieniu „Myślenia naukowego w świadomości metodologicznej historyka”. Swoją prezentację rozpoczęła od przedstawienia kontekstowej perspektywy ogólnej metodologii nauk³⁵. Nie wyjaśniła przy tym, o co właściwie jej chodzi, jaki kontekst ma na myśli. Można domniemywać, że kontekstowa perspektywa ogólnej metodologii odnosi się do metodologii szczegółowej, czyli historycznej. Dzięki tej obszernej perspektywie autorka pragnie szerzej ująć „zagadnienia podstawowe samej metodologii historii”. Stawia przy tym różne problemy, przedstawiając ich interpretację, do której pragnę się teraz odnieść. Pisz więc tak:

na czym właściwie polegają **trzy tradycyjnie określone etapy krytyki źródeł**: heurystyka, czyli wynajdywanie źródeł (odpowiednik uteoretyzowanej obserwacji w naukach ścisłych empirycznych), analiza zewnętrzna i wewnętrzna (odpowiednik uteoretyzowanego testowania hipotez w naukach ścisłych empirycznych) oraz synteza – konstruowanie opowieści w narracji historycznej (odpowiednik etapu konkluzji i systematyzowania hipotez w ramy modelu lub teorii) [...]³⁶.

Odnosząc się do przytoczonego cytatu, należy najpierw stwierdzić, że nie ma takich trzech etapów krytyki źródeł w kształcie, w jakim je tu przedstawiono. Jako krytyka określana jest zwykle to, co tu zyskało nazwę analizy zewnętrznej i wewnętrznej. Również heurystyka (zwykle heureza) nie polega wyłącznie na wynajdywaniu źródeł. Bez postawienia pytań badawczych nie wiadomo, czym takie poszukiwanie miałyby się kierować. Stawianie pytań wymaga zaś rozpoznania literatury przedmiotu. Należy sprawdzić, jakie problemy spośród interesujących nas zagadnień historycy już poruszyli, do jakich wniosków doszli i co jest jeszcze przedmiotem dyskusji (tzw. *status causae et controversiae*). Testowanie pytań badawczych odbywa się tradycyjnie na poziomie krytyki wewnętrznej i tzw. interpretacji historycznej, utożsamianej czasem z syntezą. Tworzenie narracji historycznej to zasadniczo następny etap. Zwykle jeszcze przy tego rodzaju objaśnieniach padają zastrzeżenia, że etapy te nie odzwierciedlają realnej praktyki historyków i historyczek, a jedynie przedstawiają ją w uporządkowany sposób. Powstaje zatem problem, jak metodolog, który nie zna

³⁵ Wprowadzenie 2022, s. 63.

³⁶ Wprowadzenie 2022, s. 64.

metodyki historycznej, może czynić nad nią refleksję w metajęzyku, odnosząc się do języka historyka?

Kolejny artykuł, do którego pragnę się odnieść, nosi tytuł *Myślenie historyczne*. Jego autorami są Wiktor Werner i Piotr Kowalewski Jahromi. W pierwszej części tego tekstu („Kultura wobec zmienności”) postawiono tezy, które – ponownie – muszą budzić wątpliwości. Wydzielono tu antyczny typ kultury, opisując go następująco:

Antyczny typ kultury opartej na „micie wiecznego powrotu” dostrzega zmienność świata, lecz traktuje ją jako element kosmicznego cyklu, w którym świat się cyklicznie odradza, a zjawiska z przeszłości wracają jako element przyszłości. **Zmienność (w kosmicznym wymiarze) nie ma zatem nieodwracalnego charakteru**, gdyż rzeczywistość jest powtarzalna. Zmienność linearna jest dostrzegana jako tylko jeden z jej wymiarów, a wiedza o tej zmienności (wiedza historyczna) nie oddaje pełni prawdy o świecie³⁷.

Są to tezy, z którymi trudno się dziś zgodzić. Antyczny typ kultury nie był oparty na „micie wiecznego powrotu”. Koncepcja ta została przejęta z książki Mircei Eliadego napisanej w latach czterdziestych. Eliade nie zajmował się w niej jednak antycznym typem kultury: „Przedmiotem tej książeczki będzie analiza pewnych aspektów archaicznej ontologii, a ściślej – koncepcji bytu i rzeczywistości, jakie można odczytać z zachowania człowieka należącego do społeczeństw przednowożytnych”³⁸.

Sam Eliade, w wydanej pod swoją redakcją *Encyclopedia of Religion* (t. VI), opracowanie hasła *Historiography* w odniesieniu do antyku grecko-rzymskiego powierzył Ernstowi Breisachowi i Arnaldo Momigliano. Autorzy omówili tam stosunek historii do tradycji religijnych. Breisach tak podsumował tradycyjną historiografię (tj. do XVIII w.):

Traditional historiography established for all events their continuity with sacred past by authorizing what constitutes proper memory, by interpreting the why and how of events, and by using a methodology that stresses the consensus of continuing texts rather than verification measured according to human reason. In all of this, the „authority of the past” is dominant³⁹.

A zatem dla historii tej ważne było stworzenie pewnej trwałej narracji o przeszłości, która była jakoś odnoszona do „świętej przeszłości” (*sacred past*). Momigliano zainteresowania historyków greckich ujął następująco:

After Herodotus (fifth century BCE) history in Greece tended to be confined to what we would call political and constitutional history [...]. Other aspects of the past such as religious ceremonies, festivals, or sacrifices, were more

³⁷ *Wprowadzenie* 2022, s. 73.

³⁸ ELIADE 1998, s. 11.

³⁹ BREISACH 1987, s. 371.

frequently examined in monographs that were sometimes generically designed archaiologia (in Latin, antiquitates)⁴⁰.

Momigliano wskazał na obojętność antycznej historiografii wobec tematyki religijnej oraz jej koncentrację na opowieściach o zdarzeniach politycznych. Koncepcja wiecznego powrotu Eliadego dotyczy raczej ucieczki przed historią zdarzeniową. Jest to najpierw koncepcja intelektualistów z jej wyobrażeniem o powtarzaniu w kolejnych fazach wszystkich elementów indywidualnych życiorysów. Zarówno Grecy, jak i Rzymianie starali się konstruować punkty wyjściowe dla budowy koncepcji historycznej czy to w formie liczenia kolejnych olimpiad, list urzędników, czy chronologii rozpoczynającej się od hipotetycznej daty założenia Rzymu. Przypisywany natomiast kulturze tradycyjnej mit złotego wieku pojawia się już w *Teogonii* Hezjoda. Autorzy omawianego artykułu łączą wprowadzenie czasu linearnego dopiero z pojawieniem się chrześcijaństwa⁴¹. Po omówieniu magii sympatycznej znajdujemy ustęp poświęcony przyczynowości w postrzeganiu dziejów przez Greków. W tym kontekście wymienieni zostali Herodot i Tukidydes. Skąd taka kolejność? Jak to interpretować? Wywody te zamyka krótki akapit o pamięci historycznej, poświęcony w zasadzie Gilgameszowi. Cała ta część musi zostać opracowana na nowo. Na szczęście dysponujemy profesjonalnymi pracami poświęconymi tej tematyce. Zainteresowani muszą sięgnąć do wykładów historii historiografii greckiej i rzymskiej⁴².

Z obowiązku recenzenta zwracam uwagę na błędne odsyłacze, które znalazły się w tej części artykułu: „Głównym świętem człowieka archaicznego, ważnym jeszcze w starożytności, jest celebrowanie nowego roku: śmierci starego czasu i zarazem jego odrodzenia, rewitalizacji”⁴³. Przypis odsyła do *Mitu wiecznego powrotu* Mircei Eliadego, s. 51–62. Jest to błąd. Rozdział omawiający świętowanie nowego roku zaczyna się na s. 61. Społeczeństwo archaiczne określa autor w przypisie następująco: „Społeczeństwo archaiczne jest tradycyjnie pojmowane w antropologii kulturowej jako społeczeństwo zbieracko-łowieckie”⁴⁴. Cała koncepcja Eliadego wyłożona w cytowanej wyżej książce dotyczy jednak społeczeństw rolniczych, a nie myśliwsko-zbierackich.

Dobrą ilustracją metod analizy tekstu jest komentarz do klasycznego dzieła Sofoklesa *Król Edyp*:

Taki porządek refleksji ujawnia również Sofokles (ok. 496–406 p.n.e.) w swojej tragedii *Edyp*. Ukazuje on w niej bezskuteczność opierania się na wiedzy nadprzyrodzonej (wróżbach). Bohater utworu, król Edyp, ma za zadanie odnaleźć sprawcę

⁴⁰ MOMIGLIANO 1987, s. 383.

⁴¹ *Wprowadzenie* 2022, s. 76.

⁴² LEWANDOWSKI 2007; BRAVO, WIPSYCKA 2001, s. 9–131.

⁴³ *Wprowadzenie* 2022, s. 72.

⁴⁴ *Wprowadzenie* 2022, s. 72.

zbrodni, które ściągnęły na Teby gniew bogów i groźbę zagłady. Ignorowany przez wróżbitę Tejrezjasza przeprowadza gruntowne śledztwo, w wyniku którego ujawnia prawdziwe okoliczności śmierci Lajosa i tajemnicę własnego pochodzenia⁴⁵.

Jak autorzy doszli do tego wniosku – trudno ocenić. Być może jest to błąd, a miało być: „Ukazuje on bezskuteczność opierania się wróżbom”. Edyp miał zabić ojca i ożenić się ze swoją matką, i tak też się stało. Śledztwo, które Edyp przeprowadza, ukazuje mu nieomyślność przepowiedni. Skąd autor wziął informację, że Edyp był ignorowany przez Tejrezjasza – nie wiadomo, jest to jednak informacja fałszywa⁴⁶.

Część druga omawianego artykułu nosi tytuł „Myślenie historyczne w praktyce badawczej i dydaktycznej historyka”⁴⁷. Stanowi ona wprowadzenie w anglojęzyczne rozważania o historii. Warto rozpatrzyć zaproponowaną przez autora koncepcję rozwoju dziejów. Kluczowymi postaciami dla myślenia o nich są tu Kant i Dilthey. Obaj są ważni dla historii intelektualnej, w tym dotyczącej uprawiania historii końca XIX i początku XX w. Kant zyskał na znaczeniu za sprawą koncepcji neokantystów, istotnej również dla humanistyki pierwszej połowy XX w. W rozważaniach autora brak jednak Herdera z jego pozytywnym i negatywnym wpływem na myśl historyczną. Spośród teoretyków historii nie znajdujemy żadnej z kluczowych dla jej rozwoju postaci. Osiągnięciem omawianych w tej części artykułu teoretyków jest wedle jego autorów koncepcja Sama Weinburga, którą prezentują następująco: „Niewątpliwym osiągnięciem Weinburga jest osadzenie w centrum refleksji nad myśleniem historycznym kategorii źródła”⁴⁸. Optymistycznie nastawiony czytelnik może pomyśleć, że jest to właściwa droga. I będzie miał rację. Czy jednak doprowadzi ona do powtórzenia sukcesu z XVIII w. (Chladenius, Gatterer), kiedy też próbowano osadzić w centrum refleksji nad myśleniem historycznym kategorię źródła historycznego – trudno powiedzieć.

Kolejny rozdział tej części *Wprowadzenia* nosi tytuł *Autonomia i społeczna rola historii we współczesnym świecie*, a jego autorem jest Jakub Muchowski. Jak pamiętamy, metodologia odnosi się w metajęzyku do języka historyka. Staram się zatem zwrócić uwagę na te fragmenty tekstu, które zdają się pełnić taką właśnie funkcję. Muchowski pisze tak:

Poszukiwanie odrębności historii w jej metodach badawczych również natrafiało na rafa. W przypadku paradygmatu historyzmu **podstawową metodą badawczą jest krytyka wewnętrzna i zewnętrzna źródła**. Jest to jednak wariant metody filologicznej wspólnej dla wielu dyscyplin humanistycznych,

⁴⁵ *Wprowadzenie 2022*, s. 77.

⁴⁶ Cf. „Wstęp” do nowego tłumaczenia Sofoklesa pióra Roberta R. Chodkowskiego (Sofokles, II, s. 9–69).

⁴⁷ *Wprowadzenie 2022*, s. 78. Obie części są przypisane obu autorom.

⁴⁸ *Wprowadzenie 2022*, s. 86.

może więc jedynie w ograniczonym zakresie być argumentem za wyjątkowością badań historycznych⁴⁹.

Różne praktyki badawcze określane są w humanistyce i, szerzej, w życiu społecznym terminem „krytyka”. Jest zatem krytyka kulinarna, win, literatury, muzyki itd. W filologii krytyka służy konstytucji i objaśnieniu tekstu. W historii określamy tak **jeden** z etapów pracy badacza. Żeby rozprawiać o wyjątkowości czy choćby specyfice badań historycznych, należy znać je wszystkie. Nie chodzi mi o to, że ta koncepcja badań historycznych musi być zachowana w takiej formie, w jakiej ją ponad dwieście lat temu wprowadzano. Osoba podejmująca się jej analizy powinna jednak wiedzieć, na czym ona polegała. Rozważania na temat specyfiki badań historii zostały bardzo zubożone wskutek oparcia się przez autora na pracach anglojęzycznych. Przez to argumenty Haydena White’a na temat powiązania historii z różnymi ideologiami (fakt znany od lat) zdają się stanowić jakiś przełom w całej humanistyce. Brak rozróżnienia perspektywy amerykańskiej i anglojęzycznej ekumeny od stanowisk wypracowanych w Europie daje fałszywy obraz stanu dyskusji i zajmowanych przez badaczy stanowisk. Ciekawe, że w przedstawionym przez Muchowskiego sprawozdaniu z tych przemian brak jest nawet wzmianki o wpływie różnych koncepcji marksistowskich na naukę historyczną. Nieobca im była również idea społecznej roli historii. Apele o zgodne z linią partii postawy badaczy zgłaszali zresztą nie tylko oni. Koncepcje strukturalizmu oddziaływały już przed II wojną światową np. na psychologię. Badania nad społeczną funkcją komunikacji wspierały się też (nie zawsze otwarcie) koncepcjami neokantystów. Prezentowana w omawianym artykule, zawężona perspektywa znacznie obniża jego wartość. Powoduje też tworzenie fałszywych problemów. Zacytujmy fragment:

Joan Scott, czołowa przedstawicielka tego podejścia, postrzega je jako praktykę, która podważa opozycję ideologii i historii, polityki i profesjonalizmu. Jej zdaniem wszelkie pisarstwo historyczne jest polityczne: „W końcu nie ma sposobu, by oddzielić politykę – relacje władzy, systemy przekonań i praktyki – od wiedzy i procesów, które ją wytwarzają; historia kobiet jest z tego powodu dziedziną nieuchronnie polityczną”⁵⁰.

Jest to problematyka dyskutowana ponad dwieście lat. Warto przy tym zauważyć, co następuje: oczywiście każdy historyk ma prawo zajmować stanowisko polityczne. Jednak, żeby dyskusja mogła się odbyć, musi zaistnieć jakaś wspólna platforma. Inaczej spotkania badaczy będą przypominać posiedzenia partii politycznych. Historia akademicka powstała jako odpowiedź na spory między protestantami i katolikami, które powodowały ofiary w ludziach (po obu stronach). Nie uwolnimy

⁴⁹ *Wprowadzenie* 2022, s. 92.

⁵⁰ *Wprowadzenie* 2022, s. 96.

się od rozmaitych problemów światopoglądowych, jednak możemy dyskutować na argumenty, a nie na statuty swoich partii.

Na uwagę zasługuje również kolejny w tej części tekst, autorstwa Anny Brzezińskiej: *Specyfika badań historycznych na tle innych dyscyplin naukowych*. Autorka spróbowała w swoich rozważaniach wyjść poza piśmiennictwo anglojęzyczne. Zobaczmy, z jakim skutkiem. Zaczyna jednak od świata języka angielskiego i tym razem od filmu – serialu *Teoria wielkiego podrywu*, w którym jeden z bohaterów – wybitny uczony, wyraża się pogardliwie o historii, mającej jego zdaniem polegać na wkuwaniu dat znanych wydarzeń historycznych. Można by spodziewać się teraz, że autorka wskaże na przykład, że doświadczenia szkolne – trauma wkuwania, nie pokrywają się z akademicką nauką historii. Że jednak właściwe rozpoznanie tego, co się stało, jest warunkiem wstępnym poprawnej analizy. Krytyce tego serialowego poglądu Brzezińska poświęca dwa zdania. Dalej następuje krytyka historii zdarzeniowej. Tymczasem nie tylko moje doświadczenie pokazuje, że ignorancja w zakresie treści, którymi zajmują się nauki humanistyczne wśród przedstawicieli nauk ścisłych, osiągnęła nieznane wcześniej rozmiary. Wynika to z kryzysu szkolnictwa średniego, przewagi cywilizacji użytku nad kulturą wartości. Ponadto przy zalewie fake newsami takie podejście do prób ustalania, jak to naprawdę było, sprawia wrażenie w najlepszym razie oderwanego od naszej aktualnej rzeczywistości. Jeżeli nie chcemy odróżniać fake'ów od informacji o rzeczywistych zdarzeniach, to wszelka dyskusja o rzeczywistości zamieni się w polemikę na temat świata fantazy i filmów rysunkowych.

Następujące dalej objaśnienie idiografizmu i nomotetyzmu pozostawia wiele do życzenia i musi być zweryfikowane choćby z podręcznikową wiedzą na ten temat. Definicja idiografizmu podana w tekście jest zresztą błędna i nie powinna w takim kształcie pojawić się w podręczniku. Łatwo to naprawić, sięgając do dostępnych, fachowych opracowań. Podobnie „faktograficzna” definicja zaczerpnięta z internetowej *Encyclopaedia Britannica* nie oddaje faktycznej treści tego hasła – po przytoczonym przez Brzezińską wstępnym określeniu historii: „history, the discipline that studies the chronological record of events (as affecting a nation or people), based on a critical examination of source materials and usually presenting an explanation of their causes”, autorzy monumentalnego opracowania w kolejnym zdaniu podają informację o artykułach na temat historii w nim zawartych: „History is treated in a number of articles. For the **principal** treatment of the subject of historiography and the scholarly research necessary for the discipline, see **historiography**”. Pominięcie tej części wypacza sens hasła. Autorka wyszukuje cytaty wspierające jej twierdzenia i rozbudowuje żywiolowo swoją koncepcję, dochodząc do takiego oto stwierdzenia: „Opowiadanie przeszłości (łac. *historia rerum gestarum*) to nasza gatunkowa, ludzka cecha umysłu – rodzaj mentalnego narzędzia, które pozwala nam poruszać się w trzech wymiarach czasu historycznego”⁵¹.

⁵¹ *Wprowadzenie* 2022, s. 102.

Zdanie to współbrzmi z koncepcją żywiolowego uprawiania historii. Autorka poszła jednak jeszcze dalej, wskazując, że jest to nasza cecha gatunkowa, co należy chyba rozumieć, jako cechę gatunku *homo sapiens sapiens*, a może, kto wie, również innych gatunków homonidów? I tu rodzi się pytanie: kiedy pojawiła się historia – wraz z mową czy wcześniej? W związku z tym może pojawić się wiele nowych zagadnień, np.: jaką koncepcję historii miał *homo erectus*? W tradycyjnych ujęciach wskazywano tu na przejście od fazy mitologii do fazy historii, postrzeganej najpierw przez pryzmat następstwa zdarzeń. Historiografia jako nauka nie była obecna jednak ani w szkole Platona, ani na pierwszych uniwersytetach. Jak wspomniano, powstała dopiero w XVIII w.

Kolejne błędne pojęcie autorka wprowadza, przypisując je Jerzemu Topolskiemu:

Po drugie, właściwą dla historii jako nauki cechą, na którą wskazywał Topolski, jest jej programowo integrujący charakter przejawiający się w tym, że sam przedmiot poznania: dzieje człowieka jako istoty społecznej, wymusza otwarcie na wiedzę dostarczaną przez nauki pokrewne historii (socjologia, psychologia, ekonomia czy demografia, by pozostać jedynie przy tych przykładach). Jak pisał: „Przejawem tej pracy integrującej [wyróżn. A.B.] są różnego typu opracowania syntetyczne obrazujące np. dzieje danego narodu, państwa, miasta czy regionu”⁵².

Autorka odwołuje się tu do konkretnej strony wyboru tekstów Topolskiego⁵³, przypisując mu poglądy, których ten nigdy nie głosił, a co za tym idzie, nie zawarł ich w przywołanym tekście. Topolski pisał o naukach czy dyscyplinach społecznych, z których historyk winien czerpać wiedzę ogólną⁵⁴. Nauki pokrewne historii to zwykle np. archeologia czy historia sztuki. Z wymienionych w artykule socjologii, psychologii, ekonomii i demografii ta ostatnia doczekała się już podręcznika jako nauka pomocnicza historii.

Topolski, przedstawiając pozycję zajmowaną przez historię wśród innych nauk społecznych, wskazuje na pewną ich bliskość. Interesują się bowiem tymi samymi zagadnieniami, „wszystkimi przejawami życia człowieka”, historia bada je jednak w przeszłości⁵⁵. Te zbieżności dostrzegał już Heinrich Rickert, jednak wspomnianą bliskość rozumiał jako uzasadnienie dla wspomagającej funkcji np. psychologii względem historii, rozumiejąc, że obie te dyscypliny humanistyczne (*Geisteswissenschaften*) różnicuje poziom analizy ludzkiej rzeczywistości. Obie bywały zresztą rozpatrywane jako historyczne (*historische oder Geisteswissenschaften*) albo np. psychologiczne (*psychologische oder Geisteswissenschaften*)⁵⁶. Pojawiła

⁵² *Wprowadzenie* 2022, s. 103.

⁵³ TOPOLSKI 2016, s. 91.

⁵⁴ TOPOLSKI 1983, s. 102.

⁵⁵ *Wstęp* 1973, s. 151; TOPOLSKI 2016, s. 91.

⁵⁶ ROTHACKER 1970, s. 14.

się też inna nazwa – „humanistyka historyczna”, która ma tę przewagę, że nie daje pierwszeństwa żadnej z dyscyplin⁵⁷. Tekst, do którego odnosi się wywód autorki, to wykład „Elementy metodologii nauk historycznych”, zamieszczony pierwotnie w podręczniku akademickim *Wstęp do historii sztuki* (t. I: *Przedmiot – metodologia – zawód*, Warszawa 1973, s. 149–165). Wybór *Teoretyczne podstawy wiedzy historycznej. Antologia tekstów* zawiera tylko jego fragmenty opatrzone tytułem *Historia jako wiedza o działaniach ludzkich* (s. 89–94, 101–109).

Wskazane tu błędy wynikają zapewne z pośpiechu, nie powinny jednak się znaleźć w podręczniku.

Artykuł Brzezińskiej zamyka pierwszą część *Wprowadzenia do metodologii*. Część ta miała być poświęcona zagadnieniu historii, jako przedmiotu refleksji metodologicznej. Zadania tego nie udało się zrealizować. Autorzy stworzyli na potrzeby podręcznika obraz historii opartej na doświadczeniu potocznym i operującej językiem potocznym, żywiłowo stosującej swoje metody. Taki historyk, przynajmniej, jest nieco bezradny. Czy metodolodzy mogą mu pomóc? Bardzo bym chciał, ale nie widzę na to wielkich szans. Z jednej strony musiałby on nauczyć się myśleć logicznie. Jest to trudne, choć w „pisanium logicznie skonstruowanych i krytycznych tekstów akademickich” może mu pomóc metodolog. Jest on jednak nieco zniecierpliwiony i stawia sobie takie pytania: „To dlaczego tolerujemy równie naiwne myślenie niektórych historyków, którzy nadal uważają, że cała historiografia/nauka historyczna powinna zachowywać się tak jak oni, powielając jeden i ten sam wzorzec?”⁵⁸ Z drugiej jednak strony pisanie logicznie skonstruowanych i krytycznych tekstów akademickich to jeszcze nie historia. Pytanie, jak metodolodzy wyobrażają sobie praktykę badań historycznych. Wskazałem na wątpliwości, jakie budzą przemyślenia autorów. Jaka jest alternatywa? Współpraca i dialog oparty – jak chcą autorzy kodeksu etyki historyka – na wzajemnym poszanowaniu.

Drugą obszerną część *Wprowadzenia* zatytułowano „Metodologiczne problemy poznania historycznego”. Otwiera ją artykuł Wojciecha Piaska, *Obiektywistyczny i konstruktywistyczny model poznania*. Autor zaczyna następującym stwierdzeniem: „Zastanawiając się dziś nad historią akademicką, czynimy to w świecie, który jest kulturowym jarmarkiem różnorodności”⁵⁹. Mimo takiego postawienia sprawy autor pozostaje na gruncie binarnej opozycji obiektywistycznego i konstruktywistycznego modelu poznania. Wbrew tytułowi chodzi o specyficznie historyczne modele poznania. Piasek, idąc tu za Andrzejem Zybertowiczem, traktuje tę alternatywę jako jedyną możliwą i rzutuje ją na swoją własną wizję historii historiografii. Nie takie jest zadanie podręcznika, który powinien referować różne koncepcje, a nie stawiać odbiorcę przed koniecznością zero-jedynkowego wyboru. Tekst ten jest jednak w pewien sposób programowy i prezentuje kluczowe dla tomu poglądy

⁵⁷ Cf. *Źródło* 2021.

⁵⁸ *Wprowadzenie* 2022, s. 33.

⁵⁹ *Wprowadzenie* 2022, s. 115.

dominujących w nim autorów. Zobaczymy najpierw, kim są mistrzowie. Obok Zybortowicza (uczeń Jerzego Topolskiego) mamy Wojciecha Wrzoska (uczeń Topolskiego i Jerzego Kmity) oraz szkołę Kmity i Annę Pałubicką (żona Kmity) w interpretacji Wojciecha Piaska. Nigdy nie byłem przeciwnikiem Topolskiego i Kmity, jednak czy poza ich teoriami nie ma nic więcej? Jeśli nie, to czy nie należałoby uprzedzić o tym czytelnika?

Mamy tu przeciwstawienie dwóch podejść: myślenia metafizyczno-teoretycznego oraz spontaniczno-praktycznego, zgodnie z zasadą jeszcze z czasów oświecenia, mówiącą o szlachetności nieokrzesezanego człowieka i jego wyższości nad wykształconym. Przy tym obiektywistyczny model poznania, tak jak go przedstawia autor, jako cecha historiografii XIX w. jest fikcją poznawczą, opartą na słabym rozpoznaniu historii historiografii. Wojny ideologiczne wieku XX za jednego z wrogów uznały nieklasową historiografię minionego stulecia. Argumenty wtedy wypracowane powracają i we współczesnych rozważaniach. Wewnętrzna sprzeczność tego ujęcia dobrze charakteryzuje cytaty Piaska z Zybortowicza:

Obiektywistyczny model poznania i konstruktywistyczny model poznania są rozwijane w nawiązaniu do różnych tradycji terminologicznych. O modelu pierwszym mówi się, że ma charakter fundamentalistyczny, realistyczny, empirystyczny, racjonalny, ahistoryczny, epistemologiczny, filozoficzny, modernistyczny, o modelu drugim, iż jest relatywistyczny, antyrealistyczny, postempirystyczny, pragmatyczny, poststrukturalistyczny, historyczny, konwencjonalistyczny, socjologiczny, postmodernistyczny⁶⁰.

To pierwszy model ma być ahistoryczny, epistemologiczny i filozoficzny. Jest to na pewno jakaś argumentacja, w retoryce określana jako *congeries* – rodzaj amplifikacji mającej samym wyliczeniem znużyć przeciwnika. Nie da się jednak tych wyliczeń traktować jako zestawienia synonimów. Tekst Piaska jest więc pewną manifestacją własnych koncepcji teoretycznych. Nie omawia jednak tych zagadnień na tle innych rozwiązań, tak aby czytelnik mógł wybrać odpowiednie dla siebie. W zamian wymyśla przeciwnika swojej koncepcji, żeby wzmocnić własną argumentację ideową.

Również argumenty przytoczonych przez Piaska autorytetów nie wytrzymują zwykłej krytyki rzeczowej:

Pałubicka, charakteryzując myślenie spontaniczno-praktyczne, podkreśla, że konstytucja jego dokonuje się [...] w sposób żywiołowy. Konstruowanie tego myślenia zachodzi w trakcie „radzenia sobie”: ze światem; jest nabywane i przekazywane w procesie pierwotnej socjalizacji. [...] Myślenie to zawsze nastawione jest na pożytek działającego lub działających w przeciwieństwie do Arystotelesowskiego –

⁶⁰ Wprowadzenie 2022, s. 116, przypis.

bezinteresownego, teoretycznego [...]. Wreszcie myśli się działaniami, a bezpośrednia komunikacja przybiera postać mowy⁶¹.

Skąd taka wizja Arystotelesa? Warto przeczytać jego tekst *O retoryce* w kontekście uwag Pałubickiej. Jest to właśnie tekst o radzeniu sobie. Podobnie *Topiki* czy *O dowodach sofistycznych*. Wysiłek konstrukcyjny odwołujący się do klasyków filozofii powinien być wsparty przez zapoznanie się ze stanem badań również w tej dziedzinie. Podobnie próby syntetycznego ujęcia historii intelektualnej.

Całość artykułu zamyka m.in. takie zadanie: „Opisz relację języka do świata zakładaną w obiektywistycznym modelu poznania i konstruktywistycznym modelu poznania”⁶². Powstaje tu problem: skoro język jest systemem znaków umownych, jak opisać relację tego systemu do świata? W takim przypadku możemy zwrócić uwagę tylko na najbardziej ogólne kategorie składni, np. podmiot i dopełnienie jako podstawę europejskiej metafizyki. Zdaje się jednak, że autorowi chodzi o relację tekstu do rzeczywistości pozatekstowej, tylko nie potrafi tego wyrazić.

Podobne zagadnienia podejmuje Piotr Kowalewski Jahromi. Tytuł swojego artykułu ujął analogicznie do poprzednika: *Zagadnienia subiektywizmu i obiektywizmu badań historycznych*. Warto zacząć od wybranego przez autora motto: „Dzisiejsza nauka historii skonfrontowana jest zatem z dwoma **wykluczającymi** się wymogami: tworzenia **prawdziwych** wypowiedzi oraz deklarowania i **respektowania względności** tych wypowiedzi. Reinhart Koselleck”⁶³. Ten ważny cytat można odnieść do jednego z najpoważniejszych wyzwań, przed jakimi stoi historiografia Europy Środkowo-Wschodniej, tj. właśnie konieczności uporania się z fałszywymi relacjami (fake newsami), od lat budującymi historię tego obszaru. Mamy dwie strony tworzące historię: jedną są ośrodki potężnej władzy, z drugiej zaś historyk ze swoim warsztatem badawczym. Charakterystyczne, że w całym *Wprowadzeniu do metodologii* nie pada ani razu termin *fake* albo *fake news*. Rozpatrując problem subiektywności i obiektywności, Kowalewski Jahromi oferuje nam przegląd historii tego pojęcia. Ze starożytnych autorów wymienia Protagorasa i Platona, Herodota i Tukidydesa. Nie podaje źródeł przedstawionej w artykule koncepcji, brakuje ich też w zamieszczonym na końcu artykułu wykazie literatury. W swoich rozważaniach jednak, wychodząc od *Teajteta* Platona, dokonuje następującego rozróżnienia: „Do kanonu filozofii przeszły zatem dwa typy wiedzy: doksa – mniemanie, opinia lub przekonanie niepewne (od tego słowa pochodzi «doksografia» oznaczająca opis poglądów, a nie losów człowieka); episteme – pewna i niepodważalna wiedza (od tego słowa pochodzi termin «epistemologia» oznaczający teorię poznania)⁶⁴”. Jednak w dialogu Platona *episteme* to „alethes doxa epi logou”, czyli wiedza to prawdziwe mniema-

⁶¹ *Wprowadzenie* 2022, s. 117.

⁶² *Wprowadzenie* 2022, s. 125.

⁶³ *Wprowadzenie* 2022, s. 127.

⁶⁴ *Wprowadzenie* 2022, s. 129.

nie wraz z uzasadnieniem. Podobnie, chwalać Tukidydesa, nie dostrzega, że jednak jest to historyk współczesności opowiadający o zdarzeniach, których sam był świadkiem lub których świadkowie jeszcze żyją.

Szersza polemika z autorem wymagałaby napisania odrębnego tekstu. Zwróć uwagę tylko na pewne stwierdzenia: „Obiektywizm wyrażał się najlepiej w formie kroniki, **związanej w swoich początkach z sferą religijną, w której dokonywał się akt mistycznej transfiguracji** zdarzeń w słowa”⁶⁵. Skąd takie sądy? Transfiguracja mistyczna musiałaby odbywać się już przy pisaniu *Gilgamesza* i *Iliady*. Jak rozumiem, pojęcie transfiguracja mistyczna należy do języka metodologii historii, o którym pisał wcześniej Pomorski. Podsumowaniem części artykułu poświęconej antykowi i średniowieczu jest następująca błędna teza: „Pomimo wielu cennych uwag metodologicznych antycznych historyków oraz zapału średniowiecznych kronikarzy systematyczna refleksja nad sposobem przewycięzania subiektywizmu w historiografii była owocem myśli renesansu”⁶⁶. Autor nie omawia roli retoryki w historiografii, z jednym wyjątkiem – kiedy zwraca uwagę na przytaczanie fikcyjnych mów w dziełach historycznych:

Paradoksalnie w historiografii klasycznej największą karierę literacką zrobiły przemowy „wielkich mężów” – jawnie subiektywny zabieg oddawania głosu świadkom/sprawcom historii. Mimo że stanowi on logiczną niekonsekwencję stosowania podwójnego standardu to posiada ogromną wartość retoryczną, co miało niebagatelne znaczenie w okresie, kiedy granica między historiografią a literaturą (i filozofią) nie była jeszcze zbyt ostra⁶⁷.

Jak rozumiem więc, dla autora przytaczanie mów wielkich postaci nie ma wartości historycznej, lecz tylko literacką. Dobrym podsumowaniem tych refleksji jest oskarżenie Herodota o etnocentryzm. Nie dostajemy jednak krytyki niewolnictwa, nie ma o nim nawet wzmianki. Etnocentryzm ten miałyby wynikać z używania terminu „barbarzyńca”. Czytelnik nie będzie miał pożytku z tego artykułu, może natomiast przyswoić jego błędy. Ponadto zarówno w historii historiografii, jak i w historii filozofii obowiązuje znajomość stanu badań. Takie podsumowania łatwo znaleźć zarówno w rodzimych, jak i zagranicznych opracowaniach.

Kolejny artykuł, zatytułowany *Rozumienie, interpretacja i wyjaśnianie w historii*, napisała Joanna Pisulińska. O ile poprzednie teksty kokietowały czytelnika zaskakującymi poglądami, przeskakiwały od autora do autora, w tym przypadku niczego takiego nie znajdziemy. Autorka zdecydowała się poświęcić więcej uwagi polskiej historiografii. W pierwszej kolejności skupmy się jednak na teoretycznym aspekcie rozdziału. Pisulińska pisze:

⁶⁵ *Wprowadzenie* 2022, s. 134.

⁶⁶ *Wprowadzenie* 2022, s. 134.

⁶⁷ *Wprowadzenie* 2022, s. 134.

Historycy powinni być też świadomi, że zaproponowany przez nich obraz wyjaśnienia nie jest jedyny i zawsze właściwy. Tak jak opowiadanie historii się nie kończy, tak nie kończą się możliwości jej narracyjnych wyjaśnień. Jednocześnie jednak badacz przeszłości powinien pamiętać, że celem badania historycznego jest podanie jak najlepszych interpretacji aprobowanych przez środowisko profesjonalnych badaczy i odbiorców⁶⁸.

Cytat ten dobrze podsumowuje sposób rozumienia rzemiosła historycznego przez przynajmniej część autorów omawianego tomu. Jedynym wskazanym przez autorkę kryterium wartościowania „zaproponowanych przez historyka obrazów” jest akceptacja przez „środowisko profesjonalnych badaczy i odbiorców”. Ten rodzaj rozumowania właściwie całkowicie likwiduje historię jako dziedzinę odrębną od mitologii.

Autorka przeprowadziła powierzchowną analizę sposobów uzasadniania przez historyków twierdzeń. Przedstawiła jednoakapitowe fragmenty prac różnych badaczy i wskazała przytoczone w nich uzasadnienia zdarzeń. Wśród wybranych tekstów dominują podręczniki (Maria Jaczynowska, *Historia starożytnego Rzymu*; Tadeusz Manteuffel, *Historia powszechna. Średniowiecze*, monografia Krystyny Kersten, *Narodziny Systemu Władzy. Polska 1943–1948*). Przy tego rodzaju analizie warto zwrócić uwagę na formę opracowania, jego adresata itd. Bez tego trudno mówić o poprawności wniosku. Inaczej konstruuje się tekst podręcznikowy, inaczej analityczną pracę naukową. Podręcznik informuje o wynikach badań. Metod należy szukać w opracowaniach analitycznych przeznaczonych dla specjalistów (również amatorsko zajmujących się historią) gotowych śledzić analizy źródeł i dotychczasowego stanu badań.

Autorka nie wprowadza rozróżnień między koncepcjami stosowanymi przez historyków, nie uwzględnia ich zależności od materiału źródłowego, potocznych uogólnień, form narzuconych przez cenzurę czy właściwych opracowaniom nielegalnym. Prześlizguje się nad tym problemem, wyliczając tylko psychohistorię i historię emocji lub zwierząt. Nie dowiadujemy się, jakie koncepcje się za nimi kryją. Jak często w trakcie lektury recenzowanego podręcznika, temat zdaje się nie leżeć autorce artykułu, która nie zastanowiła się nawet nad przedmiotem swoich rozważań.

Czytelnikowi artykuł ten nie przynosi nic. Z drugiej strony rodzi się pytanie, co w zwięzłym tekście podręcznikowym powinno zostać uwzględnione. Na pewno należałoby rozróżnić opracowania podręcznikowe i monografie, zwrócić uwagę na pytania badawcze, którymi kierowali się autorzy i autorki. Należałoby też omówić koncepcje przemian historycznych oparte na koncepcjach historii społecznej, gospodarczej i politycznej. Zwrócić uwagę na stosowanie w badaniach historycznych teorii zaczerpniętych z psychologii, etologii, historii kultury itd. Tego niestety zabrakło.

⁶⁸ Wprowadzenie 2022, s. 153.

W tej części podręcznika czytelnik może natomiast odnieść korzyść z lektury artykułu Krzysztofa Brzechczyna, *Wyjaśnianie historyczne w tradycji analitycznej filozofii historii*⁶⁹. Należy pamiętać, że poszczególne dziedziny humanistyki historycznej ulegały w XX w. wpływom różnych szkół filozoficznych. Ma to swoje konsekwencje dla zrozumienia ich specyfiki. Dla historyków kultury i literatury ważne były prace Schopenhauera i kolejnych szkół neokantyzmu. Dla historyków podstawowa była filozofia analityczna. Autor ujmuje swój temat bardzo szeroko, jednak korekty wymagają same odwołania do autorów⁷⁰. Brzechczyn obszerniej omawia dedukcyjno-nomologiczny model Carla Hempla (s. 164–168), którego rewizję zaproponował Topolski. Jerzy Kmita sformułował ważne w omawianej perspektywie założenie o racjonalności. Ograniczenia tego założenia dostrzegali teoretycy. Jedną z ważnych postaci w tym kontekście jest Leszek Nowak. Autor omawia także wyjaśnianie probabilistyczne, genetyczne, przyczynowe i narracyjne. To ostatnie obejmuje koncepcję Haydena White'a z jego *Metahistory*. Brzechczyn istotne uwagi poświęca też teoriom Paula A. Rotha, które doprowadziły go do powrotu do idei idiograficzności historii.

Kolejnym artykułem zamieszczonym w tej części podręcznika jest tekst *Mity w historiografii, mity historiograficzne* Wiktora Wenera. Mit jest przez autora rozumiany w specyficzny, tendencyjny sposób: „Zjawisko mitu nie jest już definiowane wąsko jako religijna opowieść czasów starożytnych ani w opozycji do naukowego obrazu świata, ale jako narracja o fundamentalnym dla danej wspólnoty (plemienia, narodu, społeczeństwa) znaczeniu w kształtowaniu zbiorowej tożsamości danej wspólnoty”⁷¹. Uznanie, że mit jest podstawą tożsamości danej wspólnoty jest dezawuowaniem tej tożsamości, jest on bowiem traktowany jako odwrotność racjonalnego rozumowania. To teza nieprawdziwa, ponieważ podstawa tożsamości pewnej grupy społecznej jest zwykle szersza. Trzeba by tu jeszcze uwzględnić język, pewne wspólne obyczaje, *body language*, religie i ideologie polityczne, edukację szkolną, przede wszystkim zaś doświadczenia historyczne itd.

Szczegółowe rozważania autora rozpoczyna podrozdział zatytułowany „Historiografia jako mit i nosiciel mitu”. Już samo to sformułowanie nasuwa pytania: czy cała historiografia jest mitem, czy tylko jej część?; jak się udaje historykom wykreować historiografię na mit? W XIX w. było to skomplikowane ze względu na dość wysoki poziom analfabetyzmu – w Królestwie Polskim miał on sięgać 80%. W stuleciach XX i XXI nie da się dostrzec tak powszechnej recepcji prac badaczy historii, by dało to jakieś podstawy tezom autora.

Jako pierwszy przykład takich mitów autor wybrał mit narodowy. Jego konstruktorami byli František Palacký dla Czechów, a dla Ukraińców Mychajło Hruszewski. W przypadku Polski Joachim Lelewel obalić miał mit sarmacki, według Wenera nie

⁶⁹ *Wprowadzenie* 2022, s. 162 n.

⁷⁰ Cf. *Wprowadzenie* 2022, s. 166 – odwołania w przypisie 8 do TOPOLSKI 1984 są błędne.

⁷¹ *Wprowadzenie* 2022, s. 186.

stworzył on jednak mitu plebejskiego. Autor nie odnosi się do sławnej rozprawki *Stracone obywatelstwo stanu kmiecego*, nie zauważa też próby zbudowania chłopskiej legendy przez Tetmajera, na co wskazywał już Lechoń. Początek tego zjawiska widzi dopiero w kontrowersyjnej pracy Adama Leszczyńskiego.

Całe to ujęcie budzi wątpliwości również ze względu na sposób sformułowania zagadnienia. Przyjrzyjmy się uwagom Wernera na temat Hruszewskiego:

Jako historyk i autor monumentalnych dzieł stworzył on koncepcję dziejów podkreślającą ciągłość pomiędzy Rusią Kijowską sprzed najazdu mongolskiego a współczesną autorowi Ukrainą; ciągłość dotyczącą przede wszystkim języka (**uważał ukraiński, a nie rosyjski za kontynuatora języka ruskiego**), lecz również kultury (która po zagładzie elit miała być pielęgnowana przez lud ze szczególnym uwzględnieniem Kozaków)⁷².

Czy teza o pochodzeniu języka ukraińskiego jest dla autora częścią mitu narodowego Ukraińców? Na podstawie jego tekstu można wyciągnąć taki wniosek. W takim razie teza, że język rosyjski jest kontynuacją ruskiego (domyślam się, że chodzi autorowi o język Rusi Kijowskiej) nie została zaliczona przez Wernera do sfery mitologii. Chcielibyśmy poznać jego stanowisko w tej materii oraz dowiedzieć się, na jakich studiach je oparł.

Może prace Hruszewskiego, Palackiego czy Lelewela warto było ująć z perspektywy ówczesnej sytuacji politycznej, a nie mitologii? Przez pryzmat próby likwidacji kultury polskiej i ukraińskiej podjętej przez elity polityczne cesarstwa rosyjskiego, z powolnego wydobywania się Czechów z germanizacji? Może warto spojrzeć na ideologię historyczną takiego np. Karamzina lub innych przedstawicieli elit rządzących ówczesną Europą Środkowo- Wschodnią? Trudno uznać za udaną analizę, która pomija istotne elementy konstytuujące w tamtych czasach sytuację historyków i czytelników ich prac. Pokazuje to też, że termin „mit” został źle dobrany. Bardziej kojarzy się on z dawnymi wojnami ideologicznymi niż z rzeczową analizą. Nie można dowolnie posługiwać się starymi pojęciami, gdyż niosą one ze sobą stare znaczenia, które, wbrew zapewnieniom używających ich autorów, nadal pozostają w mocy. Może słuszniej byłoby powrócić do terminu „ideologia”, ale z dodatkiem „historyczna”.

Poruszając różne problemy historiografii, autor po raz kolejny zaskakuje czytelnika swoimi koncepcjami. Pisze np. tak:

Historiografia (jako część dyskursu kultury) była obecna na wszystkich etapach długiego trwania mitu Rzymu: wraz z Liwuszem podtrzymywała wiarę w trwałość Republiki i razem z Grzegorzem z Tour przekonywała o wieczności chrześcijańskiego Imperium; także historiografia w osobie Edwarda Gibbona (1737–1794) ukazała proces rozpadu i upadku Rzymu – było to jednak możliwe

⁷² *Wprowadzenie* 2022, s. 188.

wówczas, gdy europejska cywilizacja była gotowa rozstać się z mitem uniwersalnego wiecznego imperium.

Skąd Werner wziął tę tezę, trudno się domyślić. Idea *translatio imperii* stosunkowo szybko stała się podstawą dyskusji intelektualistów średniowiecznych. Jednak powstaje kwestia, kto o niej wiedział poza nimi? Jaka była znajomość dzieła Liwiusza w Imperium Rzymskim nawet w kręgu intelektualistów? Jak upowszechniał swoje koncepcje mitologii historycznej w czasach, gdy książka musiała być przepisywana? Są jeszcze inne wątpliwości. O upadku Rzymu wiedziano już przed Gibbonem. Jak jednak wpłynęło sześć tomów jego dzieła na mitologię historyczną, skoro już pierwszy z nich miał ponad 700 stron? Ilu ludzi przeczytało je wtedy w całości? Wiem, że narzekamy dzisiaj na słabe czytelnictwo, nie przeceniamy jednak epok minionych. Dziś książki ciągle czyta więcej ludzi niż dawniej.

Zaskakująca dla specjalistów będzie też koncepcja wieczności chrześcijańskiego imperium w dziele Grzegorza z Tours. Jak wiadomo, nie może być ono wieczne, bowiem chrześcijaństwo powstało w określonym historycznie momencie, a ponadto teolodzy zapowiadają koniec naszego świata i Dzień Sądu Ostatecznego. Chyba że wiarę w jego nadejście odrzucimy.

Podobne wątpliwości budzi prezentacja mitu narodzin (genezy). Autor daje nam taki przykład: „Znaczenie tej dyskusji (dla chrześcijan przynajmniej) polega na tym, że kwestia historycznej realności Jezusa z Nazaretu oraz ustalania faktów związanych z jego życiem ma potencjalnie olbrzymie znaczenie dla ich religijnej (a także cywilizacyjnej) tożsamości”⁷³. Otóż nie ma kwestii historycznej realności Jezusa z Nazaretu i jego śmierci na krzyżu. Dla chrześcijan punktem kluczowym jest natomiast sprawa zmartwychwstania, a więc tego kim on był. Św. Paweł pisze: „A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara”.

Autor mit powiązał głównie z kategoriami stosowanymi w argumentacji (mit walki) oraz rodzajem bohaterów (heraklejski, prometejski, lucyferyczny jako rodzaje mitu heroicznego). Swoje rozważania podsumował następująco: „Mit heroiczny można określić „mitem wszystkich mitów historiograficznych”, ponieważ bez perspektywy akcentującej znaczenie jednostkowej sprawczości trudno sobie w ogóle wyobrazić narrację historyczną”⁷⁴. Jak należy to rozumieć? Jest to pozostałość starych dyskusji o roli jednostki w historii – dyskusji ostatecznie zarzuconej. Przyjmijmy jednak pogląd autora, jako ludzie racjonalni odrzucimy mit heroiczny i zastanówmy się czy Lenin i Hitler są tworem mitologii historycznej. Mamy w historii takie postaci, których działanie zmieniło świat. Problemem jest, jak ujmujemy ich działalność. Niezależnie od naszych interpretacji Hołodomor czy Holokaust (ujmuję w porządku chronologicznym) są efektem decyzji konkretnych ludzi i właśnie te ich działania

⁷³ Wprowadzenie 2022, s. 194.

⁷⁴ Wprowadzenie 2022, s. 196.

ujmują autorzy monografii im poświęconych. Badania historyczne odkrywają odpowiedzialność pomysłodawców i wykonawców zbrodni. Jest to sposób obrony naszej kultury przed jej wrogami.

Wśród mitów jako pewnych konstrukcji, przy pomocy których ujmujemy zmieniającą się rzeczywistość, zabrakło „rewolucji”, mimo że jest to pojęcie dla autorów podręcznika istotne (rewolucja naukowa) – a może właśnie dlatego (treści wyparte?). Jest to jednak tym dziwniejsze, że koncepcję tę znajdujemy już u Sartre’a⁷⁵. To właśnie rewolucja miała zburzyć stary świat i na jego gruzach zbudować nowy (nowy paradygmat).

Kolejne wątpliwości budzi przytoczona literatura przedmiotu. Autor powołał się na tekst Hansa Blumenberga *Praca nad mitem i Mitologie* Rolanda Barthesa. W artykule nie widać jednak ich wpływu. Zamiast analizy mamy etykietowanie różnych narracji historycznych bez wprowadzenia jakiegokolwiek warsztatu, który wskazałby, jak autor rozumie analizę narracji historycznej w kategoriach mitu i co dla niego tym mitem jest, a co nie. Zabrakło tu koncepcji wielkich narracji z teorii Jeana-François’a Lyotarda, które choćby w okrojonej postaci byłyby przydatne dla rozwoju myślenia krytycznego historyków. Nie chodzi tu przecież o problematykę mitu, a raczej o schematy interpretacyjne, które zaczynają żyć własnym życiem.

Kolejny artykuł to *Paradygmatyczna struktura historiografii* Jana Pomorskiego. Deklarowanym przez autora tematem jest „ciągłość – nieciągłość w nauce”. Powraca tu koncepcja Kuhna, o której rozumieniu i odrzucaniu we współczesnej humanistyce wyżej już pisałem. Autor wyróżnia dwa modele rozwoju historiografii. Pierwszy, „przestarzały”, został scharakteryzowany tak: „W modelu pozytywistycznym, upowszechnionym pod koniec XIX wieku, wszystko było proste: nauka uznawana była za stały przyrost wiedzy [...]”⁷⁶. Model ten nazywa Pomorski kumulatywnym. Jerzy Topolski do niego nie pasuje, jednak autor próbuje go jakoś przystosować: „Narratywiści, podobnie jak autor Metodologii historii, także programowo odrzucali kumulatywizm, choć przesłanki ich rozumowania były zgoła odmienne”⁷⁷. Teoria paradygmatów Kuhna, broniona przez niektórych autorów *Wprowadzenia*, wymaga szerszego przyjrzenia się również problemowi zakresu jej akceptacji. Swoje stanowisko w tej sprawie Jerzy Topolski kilkakrotnie zwięźle wyraził w swoich książkach. Widać nie traktował całej sprawy, jako wartej szerszego omówienia. I tak w *Teorii wiedzy historycznej* pisał:

Stoimy na stanowisku paralelnego istnienia różnych paradygmatów badania historycznego bez niezbędności dojścia do jednego uniwersalnego. Odmienne stanowisko znajdujemy u Th. Kuhna (*The structure of scientific revolutions*, Chicago 1962, s. 15). Gdy twierdzi on, że nauki społeczne nie dojrzały jeszcze do

⁷⁵ *Le mythe révolutionnaire* w: SARTRE 1949, s. 135–176; cf. też rewolucję jako formę w: JAMESON 1971, s. 258 n.

⁷⁶ *Wprowadzenie* 2022, s. 198.

⁷⁷ *Wprowadzenie* 2022, s. 202.

zmiany paradygmatu, bowiem nie mają jeszcze jakiegoś paradygmatu wspólnego, a dopiero taki stan traktowany jest przez Kuhna jako zapowiedź rewolucji w danym dziale nauki⁷⁸.

Kwestię tę Topolski poruszył ponownie w pracy *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, tym razem w przypisie:

Chodzi o koncepcję Th. Kuhna, wskazującego na rozwój nauki jako na zmianę paradygmatów, dokonującą się w sposób rewolucyjny. W obrębie historii takiego rewolucyjnego przechodzenia od jednego do drugiego paradygmatu nie obserwujemy. Raczej różne paradygmaty współistnieją ze sobą, przy czym reprezentanci tych wszystkich współistniejących paradygmatów, aby być uznanymi za profesjonalnych historyków, muszą stosować się do pewnego zestawu reguł postępowania (na przykład do odwoływania się do metod statystycznych, gdy istnieją odpowiednie źródła a badany problem tego wymaga)⁷⁹.

Podobnie Hayden White miał zanegować dotychczasową tradycję uprawiania historii, w czym, zdaniem Pomorskiego, był podobny do Kuhna: „W obydwu przypadkach mieliśmy do czynienia z zanegowaniem dotychczasowej tradycji, ze sformułowaniem własnej propozycji teoretycznej, z jej aplikacją do konkretno-historycznej sytuacji z dziejów nauki [...]”⁸⁰. Jednak koncepcja White’a była bardziej skomplikowana. Swój stosunek do tzw. klasycznej historiografii przedstawił w swojej *Practical Past* następująco:

Mine is a relativist position, I am quite aware. **But I do not see how the truth of our knowledge of the past or more specifically the historical past – not to mention their meaning – could be assessed other than relative to the cultural presuppositions of those who made them and in the light of the cultural presuppositions of those who wish to assess them.** This is not an argument for universal relativism, since I am perfectly willing to accept the criteria of both correspondence and coherence as ways of assessing the truth of knowledge about entities still open to ostensive indication and direct perception and those which are in principle „reproducible” under laboratory and experimental conditions⁸¹.

White zaproponował więc zwrócenie uwagi na inną, retoryczną stronę prac historyków, ostatecznie jednak nie zanegował dotychczasowej historiografii, również w wersji „kumulatywnej”.

Z koncepcji historii przedstawionej przez Pomorskiego zwrócę uwagę na niektóre błędy. Pisze on tak:

⁷⁸ TOPOLSKI 1983, s. 19, przypis.

⁷⁹ TOPOLSKI 1996, s. 268, przypis 2.

⁸⁰ *Wprowadzenie* 2022, s. 203.

⁸¹ WHITE 2014, s. XI.

Duże znaczenie dla rozwoju zachodniej historiografii marksistowskiej miała tak zwana szkoła frankfurcka, założona w Niemczech w 1923 roku, a następnie przeniesiona do USA, gdzie czołowi jej reprezentanci, Max Horkheimer (1895–1973), Erich Fromm (1900–1980), Herbert Marcuse (1898–1979), Jürgen Habermas i Hannah Arendt (1906–1975), znaleźli nie tylko schronienie przed faszyzmem, ale i możliwość swobodnego prowadzenia badań⁸².

Wprowadźmy pewne korekty. Habermas nie uciekł z Niemiec hitlerowskich, w latach wojny należał do Hitlerjugend, a jego rodzice do NSDAP. Hannah Arendt, uczennica Jaspersa i Heideggera, nigdy nie należała do szkoły frankfurckiej, podobnie jak Habermas. Przy okazji: jednym z najbardziej interesujących i najwybitniejszych marksistów amerykańskich jest Frederic Jameson, którego nazwisko tu nie pada. Pojawia się natomiast Michael Foucault jako wyraziciel kryzysu w historiografii akademickiej. Kryzys ten miał stworzyć podstawy drugiej rewolucji naukowej w historiografii⁸³. Niechęć autora do przeprowadzania analiz i posługiwanie się przez niego hasłami prowadzi do konstrukcji, które nie mają rzeczywistych podstaw. Zobaczmy, jak przedstawia on narodzenie się sprzeciwu wobec historiografii po II wojnie światowej: „Dla naszych rozważań ważne jest to, że z sytuacji kryzysowej wyłonił się nie jeden, ale kilka paradygmatów sprzeciw-historii. Był to **sprzeciw** przede wszystkim wobec zastanej tradycji i głównego nurtu, **jakim podążała historiografia po drugiej wojnie światowej**”⁸⁴.

Jak wyglądała zastana, wypracowana po drugiej wojnie światowej tradycja i sprzeciw-historia? Widać to wyraźnie w przytoczonym dalej wyliczeniu, w którym autor, jak rozumiem, zestawia modele historiografii powstałe po II wojnie światowej i po kryzysie: „wielcy ludzie i elity kontra history from below: historia nieobecnych, zmarginalizowanych i wykluczonych; wielkie narracje kontra mikrohistorie; historia ukazywana dotąd wyłącznie z perspektywy «świata mężczyzn» kontra historia kobiet”⁸⁵. Powstaje pytanie, czym zajmowała się historiografia marksistowska. Historiografia feministyczna również pojawiła się przed Foucaultem. Historią wsi też już się wcześniej zajmowano. I tak dalej. Może wystarczy to jako deklaracja autora artykułu, ale na potrzeby podręcznika jest to wciąż zbyt mało.

Zakończę moje uwagi na trzynastym z tekstów zamieszczonych w podręczniku. Jest to artykuł *Zwroty badawcze w historii i w innych naukach humanistycznych* pióra Ewy Domańskiej. Autorka powraca w nim do tezy Kuhna. Odwołuje się przy tym do Jerzego Topolskiego, nie wspominając jednak, że nie akceptował on poglądu Kuhna. Domańska tak pisze o zmianie paradygmatu w nauce:

W humanistyce coraz wyraźniej uwidacznia się zjawisko określane jako zmiana czy przesunięcie paradygmatyczne. Znaczy to, że zmienia się paradygmat, tj. model

⁸² *Wprowadzenie* 2022, s. 212.

⁸³ *Wprowadzenie* 2022, s. 214–215.

⁸⁴ *Wprowadzenie* 2022, s. 215.

⁸⁵ *Wprowadzenie* 2022, s. 215.

badawczy (gr. *paradeigma* – wzór, wzorzec), zestaw zasad uprawiania nauki uważanych za obowiązujące w danym miejscu i czasie przez badaczy, którzy podzielają zarówno ontologiczne i epistemologiczne, jak i estetyczne oraz etyczne założenia badań wynikające z tych zasad. Paradygmat wskazuje, co i jak należy badać, a także co w danym czasie uznaje się za naukowe⁸⁶.

Jako przykłady autorka podaje tzw. rewolucję kopernikańską oraz teorię Darwina, zgodnie z ich tradycyjnymi objaśnieniami. Te uzasadnienia teorii rewolucji naukowych przedstawione przez Kuhna zostały już podważone⁸⁷. Jednak w dalszej części artykułu znajdujemy objaśnienia koncepcji rewolucji naukowych dla dyscyplin humanistycznych: „Obserwowana zmiana paradygmatyczna (ang. *paradigm turn*, *paradigmatic change*) czy przesunięcie paradygmatyczne (ang. *paradigm shift*) objawia się niezwykle wprost nasileniem występowania w humanistyce różnego rodzaju zwrotów (ang. *turns*) oraz związanych z nimi odwrotów (ang. *turns away*) i powrotów (ang. *returns*)”⁸⁸. W ten sposób jednak Domańska teorię Kuhna porzuca, przynajmniej w jej klasycznej wersji. Nie ma bowiem w humanistyce miejsca na rewolucję kopernikańską, nawet w Kuhnowskiej wersji. Przykładem tych zmian ma być wedle Domańskiej książka Adama Leszczyńskiego *Ludowa historia Polski*. Praca, która ze względów technicznych nie może być uznana za wzorową.

Warto zastanowić się przez chwilę nad samą teorią zwrotów w naukach humanistycznych. W polemikach pojęcie to pełni funkcję retoryczną, zwolennik zwrotu ma mieć automatycznie przewagę nad tzw. tradycyjnym, naiwnym historykiem. Zostawiając tę sprawę, trzeba też zwrócić uwagę na fakt, że historycy i historyczki badają rzeczywistość minioną z perspektywy własnych społeczności. Naturalne jest więc, że rozszerzanie tematyki badawczej musi następować i że nie wszystkie nowatorskie pomysły będą kontynuowane. Takie zjawiska dadzą się zaobserwować przez cały ciąg istnienia historii, tj. od końca XVIII w. Hermeneutyka podejrzeń dała humanistyce większą samodzielność, pozwalając podważać zastarzałe i niezastarzałe schematy i koncepcje. Jeśli jednak odejdziemy od tradycyjnej koncepcji prawdy, to dla takich strategii interpretacyjnych nie ma miejsca. Tak autorka widzi przyszłość humanistyki zwrotów czy tylko historii: „Jednak zachodząca obecnie zmiana paradygmatu związana jest z wyjątkowo poważnymi dla historii zmianami, dotyczy bowiem wyjścia poza podstawowe dla jej istnienia jako zinstytucjonalizowanej w XIX wieku dyscypliny naukowej fundamenty: antropocentryzm, eurocentryzm, historyzm, scjentyzm i sekularyzm”⁸⁹.

Cóż można na to odpowiedzieć? Brak w artykule rzeczowej analizy sytuacji w humanistyce. Całość została ujęta z perspektywy modnych zwrotów. Naturalnie jako historyk muszę się zgodzić, że historia może przestać istnieć. W założeniach

⁸⁶ *Wprowadzenie* 2022, s. 219.

⁸⁷ HEIDELBERGER 1976, s. 323–336; szerzej BLUMENBERG 1987.

⁸⁸ *Wprowadzenie* 2022, s. 220.

⁸⁹ *Wprowadzenie* 2022, s. 234.

pozostaje w opozycji do wszelkich uproszczonych ideologii z prawej i z lewej strony sceny politycznej. Została wymyślona jako sposób na szukanie wspólnej płaszczyzny porozumienia spierających się stron. Jeśli więc strony nie będą chciały szukać porozumienia, to dla historii, tak jak i dla całej humanistyki, nie będzie miejsca. Taką perspektywę przedstawił Czesław Miłosz w *Zniewolonym umyśle*.

Recenzja *Wprowadzenia do metodologii* wymaga uwzględnienia jego konstrukcji. Składają się na niego 33 artykuły, które w założeniu mają tworzyć całość. Opracowane zostały jednak w zgodzie z poglądami swoich autorów i wymagają odrębnego podejścia. Całość łączy natomiast pewna koncepcja teoretyczna, wyłożona głównie w dwóch pierwszych z pięciu części podręcznika. Jako recenzent uznałem za korzystne dla czytelnika skoncentrowanie się na zasadniczych elementach przedstawionej tam konstrukcji, zwłaszcza na wskazaniu poglądów błędnych. Zasadniczą sprawą jest koncepcja paradygmatów Kuhna w wersji absolutystycznej. Wskazałem fragmenty tekstu, w których można takie podejście dostrzec. Łączy się w nich sprawa różnych mód kulturowych, zwanych z angielska *turns*, które miałyby zapowiadać nowe rewolucje w nauce. Pozostaję na stanowisku bliskim poglądom Jerzego Topolskiego, dostrzegającym wiele koncepcji organizujących pole badań w tym, co nazywamy humanistyką historyczną. Różne „przeciwhistorie” mają znaczenie protestów politycznych, które doceniam jako przejaw troski o lepszy świat. Na ogół jednak nie stanowią one alternatywy dla badań historycznych. Nie jest nią również teoria metahistorii Haydena White’a, gdyż dotyczy retoryki dzieł historycznych. Żałować należy, że nie zachowała się ostatnia praca Jerzego Topolskiego, która miała przynieść dalej idące rozstrzygnięcia. Problem historii zmanipulowanej w kontekście dzisiejszej sytuacji w Rosji i wojny w Ukrainie został w podręczniku praktycznie pominięty. Zabiegi Putina w tym względzie zostały zestawione z błędnie przedstawioną koncepcją Grzegorza z Tours i Hitlera (mit „wiecznego Rzymu”). W podręczniku jest dużo więcej błędów, niż wskazałem. Być może wynikają one z pośpiechu, a może jednak są elementem szerszego zjawiska, które wymaga dokładniejszej analizy.

Post scriptum. Recenzent musi zdawać sobie sprawę z pewnych wymogów formalnych konstruowania takich polemik. Tak się złożyło, że w nowoczesnej humanistyce dialogowość nie uzyskała należnego jej miejsca. Nauki humanistyczne znalazły się w procesie komercjalizacji. Produkt oceniany jest z perspektywy liczby odbiorców i zgodności z aktualnymi trendami mody. Stąd recenzje zwykle postrzegane są jako element walki o wpływy, a zatem o osiągnięcie pewnego komercyjnego sukcesu. Jest jeszcze jednak druga strona – kwestia jakości naszego myślenia. Humanistyka nie polega na eliminacji poglądów konkurencji, tylko na wejściu z nimi w dialog. Rewolucja jest zawsze złym rozwiązaniem – jest kataklizmem. Błędna metafora Kuhna wpisała się w język epoki i w praktyki dyskusji naukowych. Szukanie alibi dla zdyskredytowania odmiennych poglądów może zakończyć się sukcesem. Nie będzie to jednak sukces kultury.

WYKAZ ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

- AGAZZI 2018 = Evandro Agazzi, *Maps and Territories in Scientific Investigation*, w: *The Map and the Territory Exploring the Foundations of Science, Thought and Reality*, red. Shyam Wuppuluri, Francisco A. Doria, Cham 2018, s. 3–14
- Antropologia 2016 = *Antropologia praktyk językowych*, red. Grzegorz Godlewski, Agnieszka Karpowicz, Marta Rakoczy, Warszawa 2016
- BARTMIŃSKI 1993 = Jerzy Bartmiński, *Styl potoczny*, w: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. II: *Współczesny język polski*, Wrocław 1993, s. 115–134
- BLUMENBERG 1987 = Hans Blumenberg, *The Genesis of the Copernican World*, przeł. Robert M. Wallace, Thomas McCarthy, MIT Press, 1987
- BRAVO, WIPSYZKA 2001 = Benedetto Bravo, Ewa Wipszycka, *Historiografia antyczna*, w: *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu. Źródłoznawstwo starożytności klasycznej*, red. Ewa Wipszycka, Warszawa 2002, s. 9–131
- BREISACH 1987 = Ernst Breisach, *Historiography. An overview*, w: *The Encyclopedia of Religion*, red. Mircea Eliade, t. VI, New York 1987, s. 371–383
- ELIADE 1998 = Mircea Eliade, *Mit wiecznego powrotu*, przeł. Krzysztof Kocjan, Warszawa 1998
- Encyclopedia* 1987 = *The Encyclopedia of religion*, red. Mircea Eliade, t. VI, New York 1987
- GAJDA 1993 = Stanisław Gajda, *Styl naukowy*, w: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. II: *Współczesny język polski*, Wrocław 1993, s. 173–189
- HEIDELBERGER 1976 = Michael Heidelberger, *Some Intertheoretic Relations between Ptolemean and Copernican Astronomy*, „Erkenntnis”, X, 1976, s. 323–336
- JAMESON 1971 = Frederic Jameson, *Marxism and Form: 20th-Century Dialectical Theories of Literature*, Princeton 1971
- JUREWICZ 2000 = Oktawiusz Jurewicz, *Słownik grecko-polski*, t. I–II, Warszawa 2000–2001
- KOSTKIEWICZOWA 2008 = Teresa Kostkiewiczowa, *Język potoczny*, w: Michał Głowiński, Teresa Kostkiewiczowa, Aleksandra Okopień-Sławińska, Janusz Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 2008, s. 229–230
- KUHN 2001 = Thomas S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. Helena Ostromęcka, Warszawa 2001
- KUHN 2003 = Thomas S. Kuhn, *Droga po strukturze. Eseje filozoficzne z lat 1970–1993 i wywiad rzeka z autorem słynnej „Struktury rewolucji naukowych”*, tłum. Stefan Amsterdamski, Warszawa 2003
- LEWANDOWSKI 2007 = Ignacy Lewandowski, *Historiografia rzymska*, Poznań 2007
- LIDDELL, SCOTT 1985 = Henry G. Liddell, Robert Scott, *A Greek-English Lexicon*, Oxford 1985
- ŁOTMAN 1999 = Jurij Łotman, *Kultura i eksplozja*, tłum. Bogusław Żyłko Warszawa 1999
- MOMIGLIANO 1987 = Arnaldo Momigliano, *Historiography. Western studies*, w: *Encyclopedia of Religion*, red. Mircea Eliade, t. VI, New York 1987, s. 383–390
- ROTHACKER 1970 = Erich Rothacker, *Logik und Systematik der Geisteswissenschaften*, Darmstadt 1970 (przedruk II wyd. 1927)
- SARTRE 1949 = Jean-Paul Sartre, *Situations*, t. III, Paris 1949
- SOFOKLES, II = Sofokles, *Tragedie*, t. II, przeł., wstępami i przypisami opatrzył Robert R. Chodkowski, Lublin 2012

- TOPOLSKI 1983 = Jerzy Topolski, *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983
TOPOLSKI 1984 = Jerzy Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1984
TOPOLSKI 1996 = Jerzy Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996
TOPOLSKI 2016 = Jerzy Topolski, *Teoretyczne problemy wiedzy historycznej. Antologia tekstów*, wybrała, do druku przyg., wstępem opatrzyła Ewa Domańska, Poznań 2016
WARCHAŁA 2003 = Jacek Warchała, *Kategoria potoczności w języku*, Katowice 2003
WHITE 2014 = Hyden White, *Practical Past*, Evanston, IL, 2014
Wprowadzenie 2022 = *Wprowadzenie do metodologii historii*, red. nauk. Ewa Domańska, Jan Pomorski, Warszawa 2022
Wstęp 1973 = *Wstęp do historii sztuki*, t. I: *Przedmiot – metodologia – zawód*, red. Piotr Skubiszewski, Warszawa 1973
Źródło 2021 = *Źródło w humanistyce historycznej*, red. Edward Skibiński, Paweł Stróżyk, Poznań 2021

Entia non sunt multiplicanda praeter necessitatem (*Wprowadzenie do metodologii historii*, ed. Ewa Domańska, Jan Pomorski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warsaw 2022, 572pp)

In my polemical review I focus on the conceptual apparatus of the textbook, subjecting it to some fundamental criticism. I analyse the vision of the methodology of history presented in the textbook and its relation to research practices in academic historical science. I critically examine, for example, the concepts of myth, language and paradigm discussed in the textbook. In addition, I point to the errors relating to the history of historiography and methodology.

* * *